Dziś 6 stron.

Goniec Codzienny

Wilno PIĄTEK 1 maja 1942 r. Nr. 242

Cena w Wilnie 5 fen.

U wybrzeży USA znowu zatopiono 33.000 TRB

Kontynuowanie nalotów odwetowych. — Olbrzymie pożary oraz silne eksplozje podczas drugiego bombardowania Norwich. — Zwycięskie ataki oraz działania oddziałów szturmowych na froncie Wschodnim

Z Kwatery Głównej Führera, 30 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego przeprowadzono zwycięskie własne ataki oraz działania oddziałów szturmowych. Pojedyncze słabsze ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Ataki lotnictwa na urządzenia kolejowe oraz na połączenia leżące na zapleczu spowodowały znaczne straty bolszewików w materiale zmechanizowanym.

Na froncie Laponii oraz Murmańska odparto ponowne ataki nieprzyjacielskie, zadając przeciwnikowi wysokie, krwawe straty.

W Afryce Północnej na skutek silnej burzy piaskowej odbyła się tylko obustronna działalność sił wywiadowczych.

We wschodniej części Morza Śródziemnego zatopiła pewna niemiecka łódź podwodna jeden żaglowiec transportowy, należący do brytyjskiego transportu.

Lotniska na wyspie Malta bombardowano skutecznie w ciągu dnia i nocy.

Łodzie podwodne zatopiły u wschodnich wybrzeży Północnej Ameryki 6 nieprzyjacielskich statków handlowych o pojemności 33.000 trb. oraz uszkodziły przez celne trafienia torped jeden dalszy wielki okręt.

Lotnictwo niemieckie kontynuowało swe naloty odwetowe na Wielką Brytanię. W nocy na 30 kwietnia zaatakowały zespoły samolotów bojowych przy dobrej widzialności angielskie miasto Norwich. Zaobserwowano w środku miasta oraz w obiektach przemysłowych olbrzymie pożary oraz silne eksplozje.

Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na przedmieścia Paryża powstały wielkie szkody w budynkach oraz straty wśród ludności cywilnej. Pojedyncze brytyjskie samoloty dokonały nalotów niepokojących na wybrzeże północnych Niemiec. Dwa brytyjskie samoloty zostały zestrzelone.

BERLIN. (DNB). Do ataku silnych niemieckich oddziałów powietrznych bojowych i nurkowych w ciągu 26 kwietnia na wyspę Maltę dodaje jeszcze Nacz. Dow. Sił Zbrojnych, że urządzenia wojskowe wyspy zostały obrzucone bombami ciężkiego i najcięższego kalibru. Podczas ataków, prowadzonych kilkoma falami, otrzymał skład amunicji na południowschód od La Venezia kilka celnych trafień. Następnie trafiono w szopy dla samolotów na drodze komunikacyjnej Luca i Gudia. Przy silnych atakach na stanowiska artylerii przeciwlotniczej La Valetty i na wybrzeżu północnym celnie trafiono w kilka bateryj.

Nerwowość brytyjska w Afryce Wschodniej

SZTOKHOLM. Jak podają z Londynu, władze brytyjskie znacznie ostatnimi czasy wzmocniły swe środki obronne na wybrzeżu Afryki Wschodniej. Ostatnio nadeszło do dowództwa afrykańskiej obrony przybrzeżnej polecenie, kierować ogień na każdy statek, jaki by się zbliżył, bez specjalnego pozwolenia po przekroczeniu strefy trzymilowej. Jednocześnie wprowadzono dalsze środki dla wydalenia wszystkich nieprzyjaznych lub niepewnych cudzoziemców z obszarów przybrzeżnych.

Buntujące się oddziały De Gaull'a

Z Syrii donoszą o wielkich zaburzeniach wśród oddziałów gaullowskich, szczególnie wśród senegalczyków. Znaczna ilość — około 40 oficerów De Gaulla została zabita przez Senegalczyków. Powodem do buntu był niższy żołd, otrzymywany przez senegalczyków w porównaniu do żołdu nowo przybyłych oddziałów południowo-afrykańskich.

VICHY. (DNB). Ze źródeł urzędowych stwierdzono wbrew wiadomościom zagranicznym o sytuacji na Madagaskarze, że na wyspie tej panuje jak i dawniej spokój i że nic nie usprawiedliwia „kłamliwych komunikatów, należących do rzędu czystych fantazyj". Podobnież ponownie zaprzecza się twierdzeniu o obecności japończyków na Madagaskarze.

BUKARESZT. Czasy okropności reżymu bolszewickiego w Bessarabii znalazły w tych dniach w Cetacea Alba (Akkerman) odgłos we wstrząsającym odkryciu. Na t. zw. greckim cmentarzu miejskim wykopano szczątki 19 osób, pochowane tu przez Sowiety. Obok cmentarza znajdowało się w swoim czasie więzienie, w którym terror agentów GPU święcił krwawe orgie. Gdy zbiry reżymu sowieckiego dokonały swego dzieła, wyciągały one ciała swych ofiar na cmentarz, gdzie rzucano je do jamy po uprzednim zniekształcenia ich do nie poznania, tak, że obecnie znalezione trupy z trudnością można będzie rozpoznać.

NASTĘPNY NUMER „GOŃCA" PO SWIĘCIE PIERWSZOMAJOWYM UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ, 3 MAJA.

Wyspy Molukki w rękach Japończyków

TOKIO. Grupa wysp Molukki, których punkty strategiczne zgodnie z doniesieniem Kwatery Głównej obecnie są całkowicie obsadzone przez Japończyków — jest to najbardziej wysunięta na wschód grupa wysp Indyj Holenderskich. Molukki obfitują w góry.

Na wyspach północnych znajdują się liczne wulkany. Głównymi artykułami wywozu są korzenie, kopra, kawa i perły. Liczba mieszkańców całkowitego obwodu administracyjnego z miastem głównym Amboina wynosi równo 900.000. Mieszkańcy alfurowie mieli w ciągu ostatniego stulecia duży przyrost ludności w postaci handlarzy chińskich i arabskich. Holenderska Nowa Gwinea, znajdująca się również pod kontrolą japońską była administrowaną przez Indie Holenderskie. Obszar jej zajmuje niecałe 400.000 km. kwadratowych. Liczba mieszkańców wynosi równo 200.000. Główne artykuły wywozu — kopra, kauczuk, złoto, miedź, a również muszle perłowe i trepangi.

TOKIO. (DNB). W uzupełnieniu do operacyj japońskich jednostek morskich przeciwko północno-zachodnim obszarem Nowei Gwinei, podaje „Tokio Nitschi Nitschi", że dzięki temu trafiły w ręce japońskie obszary z wielkimi złożami olejów ziemnych. Zgodnie z pismem, oddziały japońskie m. in. zajęły punkty nadbrzeżne Fak-Fak oraz Babo w zatoce Mac Cluer. Na wybrzeżu północnym Gwinei Holenderskiej niedaleko granicy kraju cesarza Wilhelma, została zajęta Hollandia.

Szczególne znaczenie należałoby przypisać zajęciu Hollandii, gdyż stąd można dokonywać operacyj przeciwko północno-wschodnim obszarom Nowej Gwinei. Jak donoszą dalej — zajęły jednostki japońskie w ciągu dni ostatnich kilka wysp położonych na zachód od Nowej Gwinei. Jedyny port aliantów na Nowej Gwinei, port Moresby, jak podaje pismo, został w ostatnich czasach tak dalece zbombardowany, że ta baza morska co raz więcej traci swe znaczenie dla alianckich sił zbrojnych. W ciągu pomyślnych operacyj japońskich sił zbrojnych podczas ostatnich tygodni została odebrana aliantom sposobność użycia terenów na zachód od Celebes aż do Wysp Salomońskich dla operacyj przeciwko Japonii, albo jako punktów oparcia dostaw amerykańskich do Australii.

1 MAJ

dzień uczczenia pracy

Wilno, spotyka się o godz. 16, w Ogrodzie Bernardyńskim

MUZYKA, TANIEC, WYSTĘPY ARTYSTYCZNE

W razie deszczu — bezpłatne przedstawienia o godz. 16.45 w Filharmonii i Teatrze miejskim, o godz. 16.15 w wileńskich kinoteatrach.

PIERWSZY MAJ

świętem tych, którzy spełniają swe obowiązki w walce z bolszewizmem

W 1941 r. obchodziło Wilno bolszewickie święto 1 maja. Szalał wówczas w naszym mieście czerwony terror.

Na dwa tygodnie przed 1 maja N.K.W.D. przeprowadziło masowe aresztowanie tych, co do których na podstawie donosów, przeważnie żydowskich, miało wątpliwości polityczne. Aresztowania dotknęły bardziej patriotycznych przedstawicieli naszego społeczeństwa. Łukiszki zapełniły się więźniami „antymajowymi".

Równocześnie dano nakaz wszystkim kierownikom przedsiębiorstw i urzędów, aby pracownicy bez wyjątku brali udział w pochodzie ulicznym. Odmowa lub dyskretne uchylenie się pociągało jak najgorsze skutki.

Pamiętamy ów majowy czerwony pochód ulicami Wilna. Musieli iść wszyscy, żyjący z jakiejkolwiek pracy. Wśród uczestników pochodu widzieliśmy także i zdecydowanych wrogów komunizmu, którzy dla ratowania siebie i swych rodzin przed aresztowaniem i wywiezieniem ulegli terrorowi.

Pochody te były obok „wyborów" do sejmu największym zakłamaniem świata pracy. Kłamał agitator bolszewicki z trybuny, kłamały grupy starszych i młodzieży, gdy krzyczeli „hurra" przed trybunami, kłamały transparenty, niesione pod przymusem przez „chętnych" uczestników pochodu.

Blisko trzy godziny przeciągało ulicami Wilna wielkie plugawe czerwone kłamstwo!

Po powrocie do domów zrzucano z odzieży czerwone odznaki jak insekty, które opanowały człowieka wbrew jego woli. Uczucie wstydu i upokorzenia było jedynym efektem, jedynym wspomnieniem tego „Święta Pracy".

Prowodyrzy bolszewiccy zdawali sobie sprawę z istotnego nastroju mas wileńskich. Mówiły o tym nastroju pochylone głowy maszerujących przed trybuną na placu Łukiskim i wymowne milczenie. Wiedzieli, że okrzyki „hurra!" padały tylko z ust agitatorów żydowskich, młodzieży żydowskiej i ulicznych karierowiczów w nowym sowieckim ustroju. Czy Moskwa otrzymała prawdziwe sprawozdanie z nastroju mas? Czy NWKD zaraportowało swym centralnym władcom prawdę?

Po ciężkim jak kamień grobowy roku ucisku bolszewickiego obchodzić bedziemy inny nowy maj 1942 r. Będzie to również święto pracy, ale innej, odrodzonej, z której zdarto maskę kłamstwa i przywrócono pojęcie pracy w jego prawdziwym, szlachetnym znaczeniu.

Robotnik i włościanin odzyskali wolność indywidualną. Każdy z nich w ramach wielkiej całości może produkować na pożytek własny i społeczeństwa. Wolny robotnik i włościanin mogą tworzyć dla swojej rodziny i przyszłości. Nie jest on już niewolnikiem systemu, który nadużywa jego siły roboczej dla urzeczywistnienia planów żydowskiej hegemonii nad światem.

Pierwszy maj tego roku w swej nowej postaci jest u nas również jedynym punktem zwrotnym ku budowie nowej epoki. Pod jego znakiem maszeruje dobrze zrozumiana wolność osobista. Dlatego też w walce między barbarzyństwem żydokomuny, a nadchodzącym światem, między deptaniem ludzkiej godności przez terror czerwony, a przyszłą ludzkością i sprawiedliwością stają wszyscy ludzie pracy po stronie sił wyzwalających, których symbolem jest walczący z hydrą bolszewizmu żołnierz niemiecki. Walka, która się toczy na wschodzie, jest walka o prawo do wolnej, samodzielnej pracy, o zniesienie pęt niewoli przez ludy, które cierpiały od ucisku bolszewickiego. Jest to walka o radość pracy twórczej, o uśmiech słoneczny przy pracy, którego nie znają niewolnicy fabryczni w sowietach. Dla walki tej niezbędną jest mobilizacja wszystkich zdrowych sił społeczeństwa i wytężenie całej energii dla zniszczenia bolszewizmu. Oto hasło świata pracy w dniu 1-go maja 1942 r.

Jeżeli uświadomimy sobie całkowicie zmiany jakie, nawet pomimo ciężkich warunków życia wojennego, zaszły od roku ubiegłego i przypominamy sobie w jakich warunkach odbywała się praca pod terrorem bolszewickim, zrozumiemy wartość i znaczenie tegorocznego święta pracy, wyswobodzonej z niewoli bolszewickiego systemu.

Tylko taka praca w przyszłości może dać radość życia i tylko taki 1-szy maj będzie świętem wolnego robotnika i włościanina.

Program uroczystości pierwszomajowych w Wilnie

Wilno znajduje się pod znakiem 1 maja. Umieszczone na wszystkich ulicach afisze donoszą o wielkiej świątecznej imprezie w Ogrodzie Bernardyńskim. Wszyscy kupcy krzątają się, by wystawom swoim nadać godny wygląd. Różnorodne hasła głoszą znaczenie tego dnia. „Zamiast walki klas — pokój narodów", „Udowodnijcie wspólnie waszymi czynami i waszą pracą wolę zwycięstwa w walce z bolszewizmem", „Nowa Europa społecznej sprawiedliwości maszeruje", „1 maja dniem uczczenia pracy" — w ten i podobny sposób brzmią hasła, jakie widać w oknach wystawowych w mieście w obramowaniu kwiatów.

W Urzędzie Podziału i Zaopatrzenia przy ul. Mindaugo panował w ubiegłych dniach wielki popyt na chorągwie Państwa Niemieckiego. Wskutek krótkiego czasu można było uwzględnić szczupłą jedynie liczbę przydziału chorągwi. Lecz mimo to Wilno posiada dzisiaj znów odświętny wygląd.

Niżej podajemy jeszcze raz ogólny program dzisiejszych uroczystości 1-majowych w Wilnie:

W Wileńskiej Filharmonii odbędzie się o godz. 11 zbiórka Wileńskiego Zarządu Miejskiego, na której to zbiórce będzie przemawiał Gebietskommissar miasta Wilna, Kreisleiter Hingst.

Od godz. 12,45 do godz. 14 będzie transmitowana przez rozgłośnię do wszystkich przedsiębiorstw wileńskich mowa Generalkommissar'a z Kowna. Od godz. 14 do 15 koncertuje na Placu Orzeszkowej orkiestra Wileńskiej Straży Ogniowej.

O godz. 16 rozpoczyna się w Ogrodzie Bernardyńskim za Górą Gedymina wielka świąteczna impreza z okazji 1 maja.

Z początku tej imprezy zabierze głos Gebietskommissar miasta Wilna, Kreisleiter Hingst, i przemówi do ludności. Następnie koncertuje złożona z 27 członków orkiestra pewnego pułku piechoty i złożona z 42 członków orkiestra Litewskich Oddziałów Samoobrony. Następnie przy pięknej pogodzie odbędą się produkcje niemieckich artystów, jak również zespołu chóralnego i muzycznego sztuki ludowej oraz baletu Opery Kowieńskiej.

Zaleca się przybycie do Ogrodu Bernardyńskiego już o godz. 15.45, ponieważ impreza rozpocznie się punktualnie.

Również w razie deszczu przewidziany jest obszerny program. W wileńskim teatrze miejskim i w Wileńskiej Filharmonii odbędą się o godzinie 17 bezpłatne przedstawienia. W wileńskim teatrze miejskim grać będzie orkiestra pułku piechoty. Współuczestnikami imprezy w teatrze wileńskim będą artyści niemieccy i balet Opery Kowieńskiej. W Filharmonii grać będzie orkiestra Litewskich Oddziałów Samoobrony przy współudziale zespołu muzykalno-wokalnego sztuki ludowej Wileńskiej Filharmonii. We wszystkich wileńskich kinoteatrach odbędą się w razie deszczu o godz. 16,30 bezpłatne przedstawienia. Czy ta impreza w razie deszczu odbędzie się, zawiadomi się ludność o g. 16 w Ogrodzie Bernardyńskim.

Chybione obliczenia Anglosasów

BERLIN, DNB. Rozwiązywanie zagadek przez przeciwników Osi, kiedy i gdzie rozpocznie się spodziewana niemiecka ofensywa, budzi zainteresowanie w wojskowych sferach stolicy Rzeszy. Ze strony niemieckiej dostrzega się w tych błąkających się opiniach, najbardziej godny uwagi objaw panującej w Anglii, jak również w Związku Sowieckim i Stanach Zjednoczonych niepewności. Widzi się w tym wyraźne przyznanie się do wewnętrznej słabości. Może wprawdzie nieprzyjaciel puszczać w świat słowa zapowiedzi o wielkiej ofensywie dla uspokojenia umysłów własnej ludności, w rzeczywistości jednak zajął on pozycję wyczekującą, ponieważ nie może on wcale podjąć się działań bojowych z widokiem na decydujący sukces. Zrozumienie tego, obramowane jeszcze w obozie nieprzyjacielskim żądaniami inwazji na kontynent europejski, jest wynikiem wydarzeń, które od chwili rozszerzenia się wojny na obszary Azji Wschodniej i Pacyfiku cios za ciosem się powtarzały i wniwecz obróciły wszystkie rachuby przeciwnika. Jeszcze na początku grudnia opierały się rachuby zwłaszcza państw anglosaskich na trzech błędnych założeniach:

1. Że nie urzeczywistnione jeszcze wówczas przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych odciąży Anglię, zdławi całkowicie na morzu mocarstwa paktu trzech i wytrąci z rąk inicjatywę partnerom Osi.

2. Że wskutek nieuczestniczenia w wojnie Ameryki, której udział w bezpośrednich działaniach wojennych obliczono tylko na krótki czas (Pacyfik), i wskutek na wysokie tory nastawionej produkcji wojennej w Ameryce, przybędzie stamtąd tyle materiału wojennego, że dostawy do Związku Sowieckiego zdołają wyrównać ich olbrzymie straty materialne poniesione w czasie letnich i jesiennych miesięcy w r. 1941.

3. Że ostra zima okaże się najlepszym sprzymierzeńcem, a przez ustawiczne ataki mas rosyjsko-sowieckich zdoła się przecież w końcu złamać kręgosłup niemieckiej armii w poln. co najmniej zaś armie niemieckie będą tak osłabione że generał czas współdziałając z obydwoma innymi wspomnianymi czynnikami sprowadzi powrót listopada 1918 r.

Wszystkie te rozmowy okazały się błędnymi założeniami. Przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych stało się nie odciążeniem, lecz bardzo ciężkim interesem deficytowym dla państw nieprzyjacielskich. Godne wzmianki dostawy materiału wojennego do Związku Sowieckiego nie mogły i nie mogą być uskutecznione ponieważ wskutek utraty wielkich obszarów surowcowych potrzeba uszczuplonego materiału jak najgwałtowniej dla zaspokojenia własnych potrzeb, a dostawy można jedynie markować, są one jednak pod względem ilości z powodu braku tonażu nawet pod względem propagandowym bez wartości. Według „Picture Post" w samych Stanach Zjednoczonych jest już zapotrzebowanie na maszyny okrętowe tak duże, że niema dostatecznej ilości surowców, by można było każdy nowy okręt wyposażyć w odpowiednie maszyny. A w końcu o zacięty opór niemiecki i wskutek astronomicznych strat bolszewików w czasie walk zimowych oraz wskutek ciężkiej klęski Anglików w Afryce Północnej, załamały się ostatnie nadzieje przeciwnika na pokonanie mocarstw Osi w Europie. Na tle tych faktów ocenia się też w sferach niemieckiej generalicji i admiralicji domagania się strony przeciwnej inwazji do Europy przez oddziały angielskiej i amerykańskiej floty i wojska lądowego. Żądaniom tego rodzaju wojskowi niemieccy tym ściślej spoglądają w oczy, że wydane od czasu Andalsnes, Narwiku, Dunkierki, Compiegne i Krety zarządzenia najwyższego dowództwa zabezpieczyło naruszenie Europy od jakichkolwiek, mających znaczenie niespodzianek. Nowe metody i broń czeka również tutaj tylko na to, by móc pokazać przed oczyma świata wypróbowaną już tymczasem ich siłę. Ponieważ jednak Niemcy nie uważają przeciwnika za tak naiwnego, jak nieprzyjaciel już nieraz niemieckie dowództwo, dlatego też nie wierzy się w Berlinie w rzeczywiście i poważnie pomyślane angielsko-amerykańske akcje tego rodzaju, zaprasza się jednak teraz tak jak i dawniej do nich Londyn i Waszyngton, wskazując na Nazaire i Boulogne. W sprawie dostarczonego przez Anglosasów Rosji Sowieckiej materiału wojennego wzruszają jedynie w Berlinie ramionami. Przypominają tutaj tylko o tym, jak wielkie ilości są potrzebne, ażeby jedną tylko armię zaopatrzyć dostatecznie w uzbrojenie. Są to ilości, których przy panującym i co raz więcej katastrofalnym braku tonażu w ogóle przetransportować nie można. Pozatem ze strony niemieckiej uważa się angielski i amerykański materiał wojenny za małą zdobycz w nadchodzących bitwach. Przedsmak tych bitew miały już Sowiety zarówno na froncie południowym i środkowym, a szczególnie na froncie północnym, a ostatnio również w rejonie Świra. Pytanie wrogów, gdzie obecnie uderzy niemiecka ofensywa, określa ich już obecnie jako oblężonych.

Ruchy kleszczowe globalnego rozmiaru już obecnie zarysowują się dla rzeczoznawców wojskowych. Odbywają się działania tworzące kotły, przy których to działaniach również siły morskie i powietrzne mocarstw paktu trzech według wspólnego planu zaciskają obszary, nad którymi zdaje się Anglosasom w ich chełpliwości, że mogą triumfować.

Fantazja i rzeczywistość

wokół armii żydowskiej

Plany światowego żydostwa. — Rola militarna Hebrajczyków w pierwszej wojnie światowej. — Komenda po żydowsku. — Syjonistyczny korpus na mułach. — Chodziło o interes.

Plany żydostwa światowego na temat armii hebrajskiej są już od dawna dyskutowane. I tak 4 grudnia 1941 r. zebrali się w Waszyngtonie delegaci żydowscy ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych, żądając wystawienia armii z 200.000 żydów. Podobne życzenia wyrażali żydzi angielscy. Według komunikatu urzędowego organu żydowskiego w Anglii „Jewish Chronicle" z 1 sierpnia 1941 wygłoszono podobne żądanie z okazji pewnego wielkiego bankietu w Manchesterze. Zatem wielkie słowa które padły na żydowskich zebraniach.

Tymczasem zdaje się, że warto sobie zadać trudu i zbadać na podstawie danych z pierwszej wojny światowej, jaką rolę odegrali żydzi w tym czasie jako żołnierze brytyjskiego imperium. Najlepszy dokument w tym zakresie stanowią przede wszystkim urzędowe i żydowskie twierdzenia.

Żydowski komitet służby wojennej polecił rabinowi Adlerowi opublikować przegląd udziału żydów w służbie wojskowej. W przeglądzie tym oceniono ogólną liczbę żydów na terenie brytyjskiej wspólnoty narodów na 420.000 osób. Z ich szeregów znajdowało się w czasie wybuchu wojny 600 osób w rezerwie i milicji, 400 w regularnej armii i 50 w marynarce. Po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej do składu sił zbrojnych należało około 10.000 żydów, w tej liczbie 1140 oficerów. Do końca pierwszej wojny światowej miało być według Adlera i „Jewish Chronicle" z 24 stycznia 1936 r. powołanych pod broń około 50.000 żydów.

W roku 1917 miał być nawet wystawiony w Anglii pułk żydowski, którym dowodził nie żyd pułkownik Patterson. Komenda miała być rzekomo nie rzadko podawana w języku żydowskim. Dwa dalsze bataliony zostały zorganizowane później, a żołnierze ich pochodzili głównie ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady. Oddziały te — wiadomość tę podajemy za „Jewish Year Book" z 1937 r. — zostały wysłane w r. 1918 do Palestyny.

W Egipcie zorganizowano w r. 1915 syjonistyczny korpus na mułach, który był przeznaczony do transportu amunicji na froncie Gallipoli. W r. 1916 został on rozwiązany. Wszystkie te oddziały żydowskie nie cieszyły się szczególną sławą w armii brytyjskiej. Wkrótce też wynaleziono dla nich hasło, które charakteryzowało postawę żydowskich bohaterów: „No advance without security". Zawarte w tym powiedzeniu podwójne znaczenie ginie niestety w tłumaczeniu. Znaczy ono zarówno „żadnej zaliczki bez pewności", jak również „żadnej ofensywy bez zabezpieczenia".

Było 20 żydowskich podpułkowników i wielu majorów, jak również jeden generał brygady nazwiskiem H. Seligman. Żyd sir John Monash został mianowany w r. 1918 głównodowodzącym wojskami australijskimi we Francji w randze generała podporucznika. Były minister wojny Hore Belisha służył w taborach.

Oświadczeniom wymienionego wyżej rabina Adlera zawdzięczamy również oficjalną wiadomość, że wśród żołnierzy żydowskich znajdowała się przede wszystkim duża liczba krawców i innych rzemieślni-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

O nalocie na Tokio

i innych sprawach japońskich

ab. TOKIO, w kwietniu. A więc i Japonia ma za sobą chrzest ogniowy z powietrza. Pod tym względem mieliśmy aż dotąd wrażenie pewnego upośledzenia w porównaniu z innymi krajami. Aczkolwiek alarm lotniczy już kilka godzin temu został odwołany, stanowi on przedmiot powszechnych rozmów. Była cudowna pogoda. Morze i bezchmurne niebo lśniło błękitem. Nagle rozległo się ostrzegawcze buczenie syren. Nikt nie chciał uwierzyć, że to alarm. Potem tu i tam zagrzmiały strzały artylerii przeciwlotniczej a radio zapowiedziało, że nad Japonią ukazały się nieprzyjacielskie samoloty. Urzędowe i prywatne sfery wyciągają obecnie rzeczowe wnioski: Jeśli nieprzyjacielskie siły rzeczywiście próbowały przedsięwziąć poważny atak, trzeba stwierdzić, że się nie udał, albowiem skutki były minimalne. Wojskowe obiekty nie zostały trafione. Wydaje się, że w ogóle nie zrzucono bomb kruszących, a tylko bomby zapalające, które zapaliły kilka prywatnych małych domków. A to nie zrobiło w Japonii wielkiego wrażenia. Działanie bomb zapalających było znacznie mniejsze niż w innych krajach, i jak spodziewano się w Japonii. Japońskie miasta składają się przeważnie z małych jednopiętrowych domów drewnianych, ogólnie więc przypuszczano, że wystarczy kilka bomb zapalających, by całe miasta spłonęły. Wobec minimalnych skutków panuje ogólne przekonanie, że celem nalotu było głównie fotografowanie przez amerykańskich lotników i że bomby zabrano raczej na wszelki wypadek.

Przemawia za tym fakt, że nalot odbył się w biały dzień, podczas przecudnej pogody a samoloty leciały niezwykle nisko, częściowo na wysokości 50 metrów, strzelając z karabinów maszynowych, co Japończyków bardzo oburza, albowiem takie postępowanie jest niezgodne z zasadami wojny.

Liczba ofiar jest na szczęście mała. Japońska prasa omawia nalot na tle całokształtu wojny i podkreśla jego bezcelowość z punktu widzenia militarnego. „Ameryka", pisze „Asahi Shimbun", „widzi jedyną możliwość zwycięstwa w prowadzeniu t. zw. „drobnej wojny" przy pomocy łodzi podwodnych i lotniskowców. W tym celu amerykańska marynarka trzyma w pogotowiu eskadry do szybkich napadów, składające się z krążowników, kontrtorpedowców i lotniskowców. Wielka szybkość tych eskadr, ich szybkie pojawianie się i znikanie, w dodatku olbrzymie przestrzenie Pacyfku, są przykre. Ale to i wszystko. Z wyjątkiem przygodnych napadów eskadry te nie mogą nic wskórać. Nigdy nie będą wstanie zdobyć baz, z których byłby możliwy prawdziwy atak na obszar japoński, by odebrać zdobyte przez Japonię tereny podczas kampanii w Azji Wschodniej.

Wobec tego cały sens tych napadów polega na kłuciu szpilkami narodu japońskiego, które jednak na Japończyków nie robi żadnego wrażenia. Głównym celem tych napadów jest chyba propaganda w Stanach Zjednoczonych: Amerykanom trzeba od czasu do czasu unaocznić, że istnieje flota Stanów Zjednoczonych i poczyna sobie tak, jakby atakowała przeciwnika. Gdyby Ameryka rzeczywiście miała zamiar zadawać klęski Japonii, to flota amerykańska musiała by się odważyć na stoczenie bitwy z flotą japońską. Ale o tym widocznie się nie myśli. Skończyłoby się to dla Ameryki fatalnie. Z tego względu Japonia nie potrzebuje się obawiać „drobnej wojny" Ameryki. Jako ostrzeżenie ten pierwszy atak lotniczy był pouczający i pożyteczny". Pomijając to interesujące przeżycie, na ogromnych obszarach wschodnio azjatyckich terenów działań wojennych panuje względny spokój. Po zlikwidowaniu Amerykanów na półwyspie Bataan i wzięciu do niewoli 60.000 żołnierzy, opór amerykański na Filipinach prawie się skończył. Japońskie wojska zajmują dalsze wyspy filipińskie, bez boju. Obsadza się także wyspy na zachód od Sumatry.

Akcja ta jest ulubionym zajęciem japońskich armii. Młody kapitan otrzymuje, zależnie od wielkości obiektu, kilkaset żołnierzy, kilka holowników oraz barek i płynie sobie. Czuje się jak samodzielny wódz i admirał. Żołnierze cieszą się na przygody jak dzieci.

Po wylądowaniu japońskich wojsk zjawiają się pędem tubylcy, przeważnie bez drżenia łydek, i ofiarowują orzechy kokosowe i papierosy. Wkrótce potem zjawia się także miejscowy holenderski garnizon, składający się z kilku zażywnych urzędników i żołnierzy. Bez walki i gwałtu dochodzi do omówienia sprawy przekazania. I tak od wyspy do wyspy. Specjalną „frajdę" mają Japończycy, jeśli zjawią się na terenie suwerennym jakiegoś sułtana tubylczego. Sprawozdania korespondentów pławią się w opisywaniu wspaniałości tych pałaców. Sułtanowie zupełnie dobrze się zorientowali w dzisiejszej historii świata. Wywieszają na swoich pałacach japońską flagę, przyjmują bardzo przyjaźnie japońskich dowódców i podają swoje sułtanaty pod panowanie japońskie.

A propos sułtanów na Malajach: — niedawno wszyscy przybyli do Singapoore i zapewnili japońskiego głównodowodzącego generała Yamashitę o swojej lojalności. Złożyli także oficjalną wizytę admirałowi dowodzącemu japońską flotą na morzach południowych, który ich przyjął na swoim okręcie flagowym. Singapoore przeżyło w tych dniach podniosłą chwilę otwarcia 28 szkół ludowych dla dzieci malajskich, które do tej pory wzrastały jako analfabeci.

1 MAJ 1942

Zamiast walki klasowej — współżycie narodów

Więzień Stalina

19

Ania wskakuje do wody. Wychylam się przez burtę, by jej pomóc. Łapię ją za rękę, potem wciągam do łodzi.

Naokoło bzykają kulki. Wykręcam i wyjeżdżam na pełne morze.

Choć motor warczy, słyszę głos dzwonu alarmowego, słyszę strzały. Widzę ludzi biegnących do portu.

Niepożądane towarzystwo genisty miało swoje dobre strony. Mam karabin; szkoda tylko, że w magazynie jest pięć naboi. Ania okręca się żaglem i wyżyma mokre ubranie.

— Podam się za Anglika, jeśli spotkamy angielski statek, a ty nie będziesz nic mówić, jesteś zbyt wyczerpana. Powiem, że jesteś obywatelka angielska. Nie pozostawią nas na morzu. Najgorsze mamy już za sobą.

Jedziemy jak szaleni. Z północy dmie silny wiatr. Wprawdzie nigdy jeszcze nie jechałem motorówką na morzu, ale dobrze się znam na motorach. Nie mam kompasu; zastępuje mi go słońce.

Gdy się ściemniło, wyłączam motor. Kładziemy się na dnie łodzi. Okrywam Anię brezentem, biorę jej zimne ręce w swoje dłonie i przytulam jej główkę do swojej piersi.

Nad nami gwiazdy, nasza łupinka unosi się na falach w dół i w górę, fale spychają ją do brzegu.

Myśli moje krążą około jednego. Czy dobrze zrobiłem, że zabrałem z sobą Anię na tę niebezpieczną imprezę? A może byłaby zwolniona w rocznicę rewolucji bolszewickiej? Należała przecie do przestępców kryminalnych, a tych zwalnia się zawsze po kilku latach... Nie, zrobiłem dobrze, odpowiadam sobie. Nie byłaby przetrzymała zimy nad Morzem Białym. Zimę z szalejącymi burzami śnieżnymi, z czterdziestostopniowym mrozem w nieopalanych barakach, przy ciężkiej pracy.

Jeśli się czeka na świt, czas dłuży się niesłychanie. Ciemności nocne nie chcą ustępować. Wreszcie kładzie się szary, pochmurny dzień na morze.

XI

ŚMIERĆ ANI.

Zapuszczam znowu motor. Choć oczy bolą od wypatrywania, nie widzę nigdzie ani jednego statku.

Trochę prowiantów, które przed kilku tygodniami ukryłem w skrzyni z narzędziami, spleśniało. Pomimo to spożywamy je łapczywie. Męczy nas pragnienie. Ania leży w milczeniu na dnie łodzi. Jest zupełnie wycieńczona.

Około południa wyłania się na horyzoncie brzeg. Jesteśmy gdzieś między ujściem Dźwiny a Onegi. Ląd coraz bliżej. Nigdzie nie widać śladu ludzkich osiedli.

Pod wieczór wjeżdżamy do jakiejść zatoczki. Dobijam do brzegu. Pomagam Ani wyjść z łodzi. Następnie zabieram karabin, żagiel brezentowy i nóż. Kamieniem wybijam dziurę w dnie motorówki i spycham ją na głębinę. Przychyla się na bok i tonie.

Zdaję sobie sprawę, że ucieczka się nie udała. Nie mieliśmy szczęścia do statków, których przecie tyle było w porcie. A podróżować setki kilometrów piechotą, to ponad siły Ani. Aby jednak dodać jej ducha, mówię:

— Na półwyspie kolskim napewno trafimy na karelskich koczowników albo też rybaków, i przezimujemy u nich. A na wiosnę pójdziemy dalej. Najważniejszą rzeczą byłoby teraz znaleźć opuszczoną przez drwali chatę, by mieć dach nad głową.

Wędrujemy wzdłuż morskiego brzegu. Niedaleko rzeczywiście znajdujemy chatę. Ostrożnie podsuwam się do niej. Jest opuszczona. Podczas instalowania się w niej szukam drutu, by móc zrobić haczyki do łapania ryb.

Ania roznieca ogień.

— Nałóż suchego drzewa, by nas dym nie zdradził. Będziemy mogli palić tylko w nocy, — mówię.

W chacie jest ognisko i kocioł do gotowania wody. Przy ognisku są dwie ławki. Pod ścianami prycze ze słomą. Zmęczeni i zziębnięci kładziemy się.

W nocy kilka razy budzimy się. Drżymy z chłodu. Ostry wiatr wieje przez szpary w ścianach. Ania przytula się do mnie, jakby szukała obrony.

Rankiem podnoszę się ostrożnie, by jej nie zbudzić, ale nie śpi już.

— Rozglądnę się po okolicy, — powiadam. — Może spotkam karelskich rybaków. —

Zaledwie stanąłem na brzegu, widzę na pełnym morzu statek. Zjawia się o dwadzieścia cztery godziny za późno. Statek z ładunkiem drzewa, taniego rosyjskiego drzewa, na którym jest krew, i pot, i łzy dziesiątków tysięcy niewinnych skazańców — białych niewolników. Gorycz zalewa mi serce. A statek niknie w oddali.

Szukam na brzegu ptasich jaj. Nagle pada niedaleko strzał. Chyba nie z kierunku, w którym znajduje się chata... Tak, stamtąd

(D. c. n.)

Indie kraj rolniczy

Winston Churchill nazwał Indie „najjaśniejszą perłą w brytyjskiej koronie". Ze wszystkich plantacyj brytyjskich Indie są najbogatsze. Już w r. 1682 mogła angielska „Wschodnio - Indyjska Kompania" wypłacić dywidendę w wysokości 150 od sta. Niezliczone miliony funtów szterlingów ciągnęły londyńskie worki złota corocznie z Indyj.

Te bogate zyski angielskiej plutokracji opłaca nędza milionów hinduskich wieśniaków. Indie są krajem włościan. 89 proc. ludności Indyj żyje na wsi. 67 proc. zajmuje się uprawą roli i hodowlą bydła. Obok 2575 miast indyjskich znajduje się 700.000 wsi, które decydują o charakterze kraju. Powierzchnia Indyj wynosi 407 milionów hektarów, z tego pod gospodarstwo wiejskie przypada 160 milionów hektarów a 79 milionów hektarów na lasy.

80 procent całkowitego eksportu Indyj stanowią produkty rolnicze. Prawie całkowite zapotrzebowanie rynku światowego na jutę pokrywały do wojny Indie. Indyjski eksport bawełny stoi na pierwszym miejscu w świecie, eksport cukru trzcinowego i ryżu na drugim miejscu, a pszenicy na trzecim miejscu. Według wielkości powierzchni uprawnej ryż zajmuje wśród roślin użytecznych czołowe miejsce, w r. 1937 powierzchnia uprawna tej rośliny zajmowała 29,1 miliona hektarów. Pod uprawę pszenicy zajmowano 13.4 milionów hektarów, pod bawełnę 10,3, pod jęczmień 2,6 pod trzcinę cukrową 1,7, pod len 1.4 i pod herbatę 0,5 miliona hektarów.

Znaczne jest też pogłowie bydła w Indiach: obok 42 milionów sztuk bydła rogatego jest tam prawie 19 milionów owiec i 16 milionów kóz.

Anglia kierowała rozwojem produkcji rolnej w Indiach bez uwzględnienia życiowych interesów narodu hinduskiego powodując się tylko pobudkami własnego zysku. I tak stale powiększano powierzchnię upraw na plantacyj, które panom brytyjskim dawały stosunkowo największy pożytek. Ciekawe pod tym względem jest porównanie sprzed 40 lat. Od roku 1896 do 1937 wzrosła powierzchnia uprawna herbaty w Indiach i na Cejlonie ze 162.000 do 564.000 hektarów, powierzchnia uprawna bawełny z 3,8 do 10,3 miliona hektarów. Powierzchnia uprawna ryżu, który stanowi najważniejszy środek żywności dla ludności, zwiększyła się w tych samych czterdziestu latach jedynie z 28,1 na 29.1 miliona hektarów. Skutek tego jest taki, że Indie, które przy bogactwie swojej ziemi mogłyby z łatwością wyżywić się same, muszą corocznie sprowadzać znaczne ilości żywności. W latach złych zbiorów skutkiem brytyjskiego systemu wyzysku były straszliwe głody.

Już tylko bogate zyski, jakie ciągnie Wielka Brytania z rolnictwa Indyj czynią sprawę zrozumiałą, że nie zrzeknie się ona dobrowolnie panowania nad Indiami. Wszelkie obietnice przyszłej samodzielności, przy pomocy których to obietnic chciano wycisnąć znowu z Indyj nowe krwawe ofiary dla wojny są tylko takim samym łudzeniem jak w czasie pierwszej wojny światowej. Dla uzdrowienia stanu włościańskiego i całego gospodarstwa w Indiach istnieje jedna tylko droga, radykalne oddzielenie Indyj od ich brytyjskich wyzyskiwaczy.

ADMIRAŁ KING
i niebezpieczeństwo Nr. 1

Admirał Stirling, były głównodowodzący marynarką amerykańską, przez swoje sensacyjne i wygłoszone bez obsłonek wywody na łamach „Daily Mail" w sprawie katastrofalnej sytuacji aliantów na morzu, udzielił już przed miesiącem bezpośrednio również odpowiedzialnemu szefowi amerykańskiej marynarki i działań wojennych na morzu, admirałowi Ernestowi Józefowi King'owi nauki, że za najpilniejsze zadanie należy uważać walkę z „niebezpieczeństwem Nr. 1", którym się stały łodzie podwodne przeciwnika. Komisja morska kongresu amerykańskiego wcale nie skrywała, że niedopisanie patroli morskich i lotniczych przeciwko ofensywie niemieckich łodzi podwodnych sprawia jej nie tylko bardzo wielką troskę, lecz również największe rozczarowanie. Jest to zła reklama dla głównodowodzącego flotą Stanów Zjednoczonych, którego Roosevelt przed kilku dopiero miesiącami wyposażył w tak nadzwyczajne pełnomocnictwa, zwłaszcza że w międzyczasie liczba straconego tonażu aliantów, wywołana jedynie rozpoczętymi w styczniu działaniami niemieckimi u wybrzeży Ameryki w dramatycznym tempie zbliża się do zakończenia drugiego miliona TRB.

I tu właśnie oczekiwano od Ernesta Józefa King'a szczególnych wyczynów na polu wojny i obrony morskiej, ponieważ w ciągu swojej kariery morskiej zdobył on obszerną, praktyczną, obejmującą wszystkie rodzaje broni floty, wiedzę: Człowiek, który z celującym wynikiem ukończył studia marynarskie, który brał czynny udział zarówno w wojnie amerykańsko-hiszpańskiej, jak również w wojnie światowej jako adjutant głównodowodzącego atlantycką flotą amerykańską, admirała Mayo, człowiek, któremu przez wiele lat powierzano prowadzenie akademii marynarskiej w Annapolis i który w r. 1926 przechodzi do broni łodzi podwodnych jako szef bazy łodzi podwodnych w New London, ażeby w dwa lata później, mając 50 lat, uczyć się lotnictwa, — taki człowiek musiał w oczach Amerykanów posiadać dość siły i inicjatywy, by sprostać wielkim zadaniom.

Już w dwa lata po jego przejściu do lotnictwa oddano mu dowództwo na lotniskowcu „Lexington". W roku 1933 przechodzi jako kontradmirał do kierownictwa biura aeronautycznego marynarki, w r. 1935 zostaje szefem lotnictwa wywiadowczego, a następnie lotnictwa bojowego marynarki. Pod jego kierownictwem zakłada się bazy lotnicze na odcinku północnego Pacyfiku, na Alasce i na Aleutach. W roku 1938 otrzymuje wiceadmirał King dowództwo nad wszystkimi lotniskowcami floty amerykańskiej.

Jako szefowi patroli na Północnym Atlantyku powierza Roosevelt Kingowi w r. 1940 nowe zadanie, które jeszcze w tym samym roku doprowadza do jego nominacji na szefa floty atlantyckiej. Katastrofa na Hawajach powoduje że admirał King pod koniec roku 1941 przejmuje również funkcje szefa floty na Pacyfiku, generała Kimmela. Jako głównodowodzący marynarką wojenną Stanów Zjednoczonych skupia on w swoim ręku pełną władzę rozkazodawczą, związaną z posiadanym dotychczas przez admirała Starka urzędem szefa działań wojennych floty. Rozmiar władzy rozkazodawczej, która rozrosła się na wszystkie morza świata.

Lecz Atlantyk, Pacyfik i wschodni Ocean Indyjski stały się wielkimi centrami dla ofensywy mocarstw paktu trzech. King zmuszony został do roli defensywnej. Fakt, że nie może on tej defensywie podołać nawet w bezpośrednim zasięgu władzy Stanów Zjednoczonych u ich wybrzeży, staje się wobec jego militarnej wiedzy faktem nad którym warto się zastanowić; ujawnia on jednak i to, że wobec siły prowadzonej przez Oś wojny również na odcinku wojny morskiej nic nie może zdziałać żaden człowiek ani żaden środek wojenny.

Ostatecznie stwierdzono brak wieści
o wywiezionych dzieciach
Wyniki podróży ekspedycji samopomocy do Mińska

Przed paru tygodniami podaliśmy wiadomość o ekspedycji do Mińska, zorganizowanej przez Samopomoc, a mającej na celu odszukanie dzieci, wywiezionych przez bolszewików z obozów letnich w okręgu generalnym Litwy. Przyczyną zorganizowania ekspedycji była wiadomość otrzymana z Mińska o tym, że rzekomo w jednym z tamtejszych przytułków znajdują się dzieci, pochodzące z krajów bałtyckich. Komitet główny postanowił tę pogłoskę zbadać na miejscu i przy tej okazji zbadać pochodzenie dzieci w mińskich przytułkach.

Obecnie, po powrocie ekspedycji, stwiedzono ponad wszelką wątpliwość, że na terenach białoruskich, zajętych przez wojska niemieckie nie natrafiono na żadne ślady dzieci, wywiezionych przez bolszewików. Wprawdzie w zakładach wychowawczych w Mińsku znajduje się bardzo wiele dzieci, które skutkiem wypadków wojennych straciły, czy zgubiły swych rodziców, lecz to są dzieci pochodzące z tych terenów, tj. z miast i okolic Mińska, Witebska, Połocka itp.

Władze niemieckie, kierując dzieci do przytułków, przeprowadzają skrupulatne badanie narodowości i pochodzenie dziecka, tak że omyłki są wykluczone. Nie znaleziono ani jednego dziecka, pochodzącego z krajów bałtyckich.

Ekspedycja również ustaliła, że bolszewicy skierowali do obozu w Druskienikach wiele dzieci z Mińska, które również nie powróciły do swych rodziców, tak samo, jak nie wróciły dzieci, zabrane do tego obozu z Wilna.

Skrupulatnie przeprowadzone rozpytywania i badania ustaliły, że w tym wypadku zaszedł wypadek bezmyślnego okrucieństwa ze strony żydów. Mianowicie kierownicy obozu w Druskienikach, żydzi z Mińska — Figielewicz i Zeldowicz, natychmiast po wybuchu wojny postarali się o pociąg i niezwłocznie wywieźli dzieci z obozu, wybierając perfidnie tylko te dzieci, które miały rodziny i rodziców. Z pośród sierot nie zabrano ani jednego dziecka. Żydzi mieli w tym podwójny cel: po pierwsze, jadąc wraz z dziećmi, zapewniali sobie dojazd do odległego zaplecza i względnie bezpieczną jazdę; po drugie, dobrze rozumieli, że odrywając dzieci od rodzin, które zostaną niewątpliwie wyzwolone od sowieckiego jarzma, wyrządzają w ten sposób wielką krzywdę i ból zarówno dzieciom, jak i rodzicom. Fakt ten jest jeszcze jednym dowodem niesłychanej podłości żydokomuny.

Gdzie te dzieci znajdują się obecnie — niewiadomo? Nie ulega tylko wątpliwości, że niema ich na obszarach, zajętych przez wojska niemieckie. Ustalono tylko na podstawie opowiadań uchodźców, że eszelony z dziećmi przejeżdżały przez Kijów i podobno były skierowane na Kaukaz. (r)

Fantazja i rzeczywistość
wokół armii żydowskiej

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej).

ków, którzy zatrudnieni byli koło maszyn jak również w pracowniach fotograficznych.

Adler podaje liczbę poległych żydów 2,324, „Jewish Year Book" z 1937 r. mówi natomiast o 2.120 osobach. Odnosi się to do żydów całego imperium. Zgodnie z tym, jeśli się przyjmie, że podana wyżej przez Adlera liczba 420,000 żydów jest prawdziwa, to stracili oni około 5 i pół osoby na tysiąc.

Jeśli się uwzględni natomiast ogólną liczbę ludności żydowskiej w imperum według naszego poglądu na co najmniej 1,200,000 do 1.500,000 — to wypadnie najwyżej dwóch żołnierzy na tysiąc. Jeśli sobie uprzytomnimy, że przypadkowo leżąca przed nami lista strat z okręgu sudeckiego w pierwszej wojnie światowej wykazuje 44 poległych na tysiąc, to zaiste nie można mówić o zbyt wielkiej ofierze synów Izraela dla Anglii.

Zapał wojenny żydów nie był jak np. podkreśla „Times" z 8 grudnia 1924 r. w rzeczywistości wielki. „Daily Chronicle" z 30 marca 1916 r. wskazuje na to, że żydzi którzy mieli się stawić na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej, często obowiązku tego nie spełniali. Z tego powodu znalazło się pewnego razu w Belfaście 18 żydów równocześnie przed sądem.

„East London Observer" z 1 kwietnia 1916 r. pisał, że w Stepaney, przedmieściu Londynu, odbywał się sąd wojenny przed którym odpowiadali przede wszystkim żydzi z powodu łazikostwa. Podczas takich przewodów sądowych odbywały się w sali dla przysłuchujących się tak bezwstydne sceny, że musiano salę często opróżniać.

W „Jewish World" z 12 kwietnia 1916 r. i w „Jewish Chronicle" z 7 kwietnia 1916 — a zatem w żydowskich gazetach — sami żydzi przyznali się, że stosowali oni przynoszące wstyd przekupstwa i oszustwa, by się uwolnić od służby wojskowej. Zgodnie z notatką „Daily Sketch" z 2 grudnia 1915 r. żydzi oświadczyli, że Anglicy powinni tylko sami iść na wojnę. Nie jest to przecież kraj żydów, a czym więcej padnie Anglików, tym więcej miejsca pozostanie dla żydów.

Lecz za to można było znaleść żydów we wszystkich interesach, które miały związek z dostawami wojennymi. Dowodzi tego artykuł w „Jewish Chronicle" z 25 listopada 1931 r. Jeden z kierowniczych żydów z branży konfekcyjnej chełpił się tym, jak wielki zbił on kapitał na dostawie mundurów, które wytrzymywały tylko jeden miesiąc. „To było wspaniałe" — zapewniał on — „pieniądz za szmaty".

Sprawa zwrotu niektórych domów

Zarządzenie w sprawie częściowego zwrotu niektórych domów znacjonalizowanych wydane 2 kwietnia 1942 r. przez p. Generalkommissara w Kownie przewidywało, iż od 20 kwietnia we wszystkich rejonowych biurach mieszkaniowych będą wydawane wszystkim właścicielom domów formularze podań o zwrot domów. Chociaż ten termin minął dawno, biura rejonowe jeszcze nie zatroszczyły się o zaopatrzenie się w powyższe formularze, jak również nie udzielają zainteresowanym informacyj.

Sprawa częściowego zwrotu domów, jako jedno z doniosłych zarządzeń władz niemieckich, gojących rany, zadane naszemu życiu przez rządy bolszewickie, wywołała wśród licznych rzesz pokrzywdzonych wielkie zainteresowanie. Z tej racji wiele osób zwraca sę do biur po formularze i niepokoi się ich brakiem. Należy jednak pamiętać, że ostateczny termin składania podań upływa dopiero za dwa miesiące, w dniu 30 czerwca, i mimo nawet kilkudniowego opóźnienia przybycia formularzy do biur rejonowych zainteresowani niewątpliwie zdążą złożyć swe podania. W tej sprawie niedługo podamy wyczerpujące wyjaśnienie. (r).

1 MAJ 1942
Wykażmy przez nasze wspólne czyny wolę zwycięstwa nad bolszewizmem

Krótkie wiadomości

Gandhi przemawiał na temat najistotniejszego zagadnienia politycznego, jakim jest zgoda i jednolite postępowanie Hindusów i mahometan; oświadczył, że brytyjskie propozycje, z którymi przyjechał do Indii Cripps, są zbyt śmieszne, by miały wywołać jakikolwiek oddźwięk.

×

Nowozelandzki premier Fraser oświadczył żołnierzom pewnej grupy wojsk, którą inspekcjonował, że będą oni tymi, którzy zdobędą Tokio.

×

W Johannesburg (Południowa Afryka) poczyniono przygotowania do obrony przeciwlotniczej oraz przeprowadzono ćwiczenia alarmowe.

×

Waszyngtońskie biuro informacyjne udowodniło swoją prawdomówność podają śmieszną wiadomość, według której w państwach Osi szkoli się obecnie w służbie wojskowej — dwunastoletnie dziewczynki.

×

Japończycy rozbudowują Batawię, b. stolicę Indii Holenderskich, na olbrzymią bazę morską i lotniczą. Nowa baza zabezpiecza linię Szonan (Singapoore) — Manila.

×

Generał Wavell przemawiał przez radio, przygotowując ludność Indii do tego, że Japończycy mogą wkrótce wylądować na którymś miejscu wybrzeży indyjskich.

×

Premier Mackenzie King podał do wiadomości, że obecnie między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi toczą się narady nad wyjaśnieniem sprawy przyszłych dyplomatycznych stosunków między Ottawą (Kanada) a Vichy.

×

Eden podał do wiadomości Izby posłów, że Churchill zaakceptował plan zorganizowania sztabu generalnego do prowadzenia skombinowanych operacyj wojennych.

×

LA LINEA. Angielskie siły zbrojne morskie w Gibraltarze wprowadziły do cieśniny morskiej sześć hiszpańskich okrętów handlowych i zmusiły je do zawinięcia do Gibraltaru, gdzie zostały one poddane ostrej kontroli.

Uwadze uczestników obchodu pierwszomajowego
w ogrodzie Bernardyńskim

W związku z ciekawie zapowiadającymi się imprezami artystycznymi w godz. 16—19 w ogrodzie Bernardyńskim spodziewana jest w razie pogody duża frekwencja widzów. Ponieważ ilość miejsc siedzących jest ściśle ograniczona (około 750 miejsc), zalecamy uczestnikom obchodu, aby przynieśli z sobą składane krzesełka, taborety itp., względnie koce lub płaszcze, które pozwolą wygodniej obserwować imprezy. Wstęp na imprezy jest bezpłatny.

Drezdeński Kwartet Smyczkowy
przybędzie do Wilna 11 maja

Z powodu wielkiego powodzenia daje Drezdeński Kwartet Smyczkowy jeszcze jeden występ gościnny w Rydze. Wskutek tego przesuwa się zapowiedziany na piątek, 8 maja, koncert w Wilnie na poniedziałek, 11 maja. Zakupione już bilety zachowują swoją ważność. Bilety w cenie jednej marki można nabyć w Wydziale Propagandy Generalkommissar'a, placówka w Wilnie, ul. Gedimino 16 i w administracji „Wilnaer Zeitung", ul. Gedmino 21.

Zebranie delegatów przedsiębiorstw

W dniu 8 maja, w sali związków zawodowych przy ul. Grosse Str. (Wielka) 66 odbędzie się o godz. 16 zebranie—narada delegatów i zastępców delegatów wszystkich przedsiębiorstw w Wilnie. Obecność wszystkich jest konieczna, gdyż będą omawiane bardzo ważne sprawy. (r).

Jak otrzymać zezwolenie na kupno obuwia i ubrania?

Na miasto Wilno ustalono 11 punktów przydziału, w których mieszkańcy mogą otrzymać zezwolenia na kupno artykułów odzieżowych oraz obuwia. Ubiegający się o zezwolenie muszą wypełnić w punkcie odpowiednie blankiety, przyczym oddzielne na obuwie, a oddzielne na ubrania czy też tkaniny. Jednocześnie ubiegający się oraz cała rodzina na jego utrzymaniu wciągnięci są do kartoteki. Potrzebne to jest dla ułatwienia kontroli sprawiedliwego i racjonalnego rozdziału kontyngentów między mieszkańcami danego rejonu. Należy przy tym zaznaczyć, że każdy ubiegający się o zezwolenie musi zgłosić się do punktu, do którego przydzielona jest jego dzielnica. Żaden inny punkt jego podania o udzielenie zezwolenia nie przyjmie. Także bezskuteczne jest zwracanie się w tych sprawach do jakichkolwiek innych urzędów czy władz gospodarczych. Należy również wykazać się odpowiednimi dokumentami obowiązującymi, na podstawie których można ustalić tożsamość oraz miejsce zamieszkania ubiegającego się o zezwolenie na kupno. Wydanie zezwolenia z reguły nie następuje natychmiast po złożeniu podania, ale mniej więcej po upływie tygodnia. W wypadku przeciążenia danego punktu termin ten może być przedłużony.

Z jedenastu utworzonych w Wilnie punktów, I-y obsługuje wyłącznie obywateli Rzeszy (ul. Gedymina 3). Inne przeznaczone są już dla pozostałych mieszkańców: punkt II — ul. J. Jasińskiego nr. 1; punkt III — ul. Mindaugo (b. Sowackiego) nr. 28; punkt IV — Szopena nr. 4; punkt V — Wielka 30; punkt VI — Antokolska 25; punkt VII — Ostrobramska 22; punkt VIII — Raseiniu (b. Rzeczna) 14—16; punkt IX — Vytauto (Witołdowa) 37; punkt X — Kalwaryjska 21—3; punkt XI — Gedimino (b. Mickiewicza) 9. (p)

Wiadomości z dnia

1 MAJ

PIĄTEK
Filipa i Jakuba
Wschód słońca 3.45
Zachód słońca 18.50

— WYDANO 8000 ZAŚWIADCZEŃ OFIARODAWCOM METALI KOLOROWYCH. Na terenie m. Wilna około 11.000 rodzin złożyło ofiary z posiadanych metali kolorowych na potrzeby armii. Tym, którzy ofiarowali większe ilości metali — wydaje się specjalne podziękowanie na piśmie, zaopatrzone podpisem Komisarza Rzeszy Kraju Wschodniego. Dotychczas w Wilnie wydano ponad 8000 takich podziękowań. (p).

— WYJAZD NA LETNISKA I OBOWIĄZEK MELDUNKU. W związku ze zbliżającym się sezonem urlopowym i wyjazdem na letniska powstaje aktualna sprawa meldunków policyjnych. Wobec licznych zapytań zainteresowanych wyjaśniamy, że w myśl przepisów meldunkowych, obowiązujących szczególnie w czasie wojennym, obywatel, który zmienia miejsce stałego pobytu, musi w ciągu 24 godzin zameldować się na miejscu nowego zamieszkania.

Urzędnicy wyjeżdżający na urlop i posiadający zaświadczenia o przebywaniu na urlopie w danej miejscowości, nie mają obowiązku wymeldowywania się z miejsca stałego zamieszkania. Należy jednak po przybyciu na miejsce urlopu zameldować o tym w miejscowej policji. (t).

— SPRAWY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Pełnomocnik dla związków zawodowych p. Kupke dokonał lustracji spraw związków zawodowych w szeregu ośrodków prowincjonalnych, w których znajdują się zakłady przemysłowe, skupiające większą ilość członków. Lustracja została przeprowadzona w Grzegorzewie, Trokach i Święcianach. Jednocześnie w ośrodkach tych towarzyszący mu kierownicy sportowi omówili z zainteresowanymi sprawy sportowe i ustalili plan pracy. We wszystkich tych ośrodkach powstały kierownictwa do spraw sportu.

W najbliższym czasie przewiduje się przeprowadzenie lustracji w innych miejscowościach, gdzie poza uporządkowaniem działalności związków zawodowych zostaną również założone kierownictwa sportowe. (r).

— SZEWCY OTRZYMAJĄ SKÓRĘ I GUMĘ. Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy m. Wilna (ul. Gedimina 7) od 28 kwietnia b. r. wydaje szewcom m. Wilna zezwolenia na zakup skóry i gumy dla reperacji obuwia.

Szewcy, chcący otrzymać te zezwolenia, muszą się zgłosić osobiście, przedkładając tymczasowe zaświadczenie („Zwischenzeitbescheinigung"), wydane przez Inspekcję Gospodarczą, dowód tożsamości i dokument, stwierdzający liczbę zatrudnionych w pracowni robotników.

Szewcy, którzy już przedtym otrzymali skórę, muszą przedłożyć książkę reperacyj („Instandsetzungsbuch"), zbilansowaną dla każdego gatunku skóry osobno. (p).

— DOROCZNE ZEBRANIE CZŁONKÓW „RUTY". W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali wileńskiej Filharmonii doroczne zebranie członków kooperatywy „Ruta". Brało w nim udział ponad 600 osób. Po przemówieniach wstępnych zebranie zatwierdziło sprawozdanie ustępującego zarządu, uchwalono budżet na 1942 r. oraz dokonano wyboru nowych członków zarządu i komisji rewizyjnej. Następnie w trakcie ogólnej dyskusji wysunięto szereg projektów, dotyczących działalności kooperatywy. (p).

— OBOWIĄZEK UBEZPIECZANIA SŁUŻBY DOMOWEJ. Pracodawcy służby domowej w miastach oraz osoby, wynajmujące pracowników do robót w gospodarstwach rolnych, oprócz regularnego opłacania składek ubezpieczeniowych, są obowiązani do meldowania osób zatrudnionych. Meldunku należy dokonać na formularzu Nr. 3 w ciągu 10 dni od daty zatrudnienia, w tym punkcie ubezpieczeń społecznych, któremu podlega teren miejsca pracy. W wypadku zwolnienia pracownika należy go wymeldować w ciągu 10 dni od daty zwolnienia na formularzu Nr. 4. Niestosowanie się do tych przepisów jest karalne. (r).

— OBOWIĄZEK UDZIELANIA INFORMACYJ O ZATRUDNIONYCH. Jak wiadomo wszystkie przedsiębiorstwa prywatne, korzystające z pracy osób wynajętych podają raz na miesiąc informacje o stanie zatrudnienia w danym przedsiębiorstwie w odpowiednim punkcie ubezpieczeń społecznych na formularzu Nr. 2. Informacje te należy podawać za miesiąc ubiegły do dnia 10 następnego miesiąca. Mimo wyraźnego brzmienia tych przepisów jeszcze wiele przedsiębiorstw prywatnych zapomina o tym obowiązku, nie podając wcale informacyj, podając z opóźnieniem, nieścisłe, względnie nie zapełniając wszystkich rubryk formularza. Te niedociągnięcia niezmiernie utrudniają prace punktów ubezpieczeń społecznych nie zezwalając na ścisłe odtworzenie stanu zatrudnienia. Dlatego w najbliższej przyszłości względem opieszałych pracodawców będą stosowane kary. Każde przedsiębiorstwo odbiera odpowiednie formularze w swym punkcie ubezpieczeniowym, gdzie również można otrzymać broszurkę z informacjami, jak je trzeba wypełniać. (r).

— O DYSCYPLINĘ W SZKOŁACH. Generalny radca oświaty rozesłał do wszystkich szkół okólnik, w którym omawia konieczność zwiększenia dyscypliny i porządku w szkołach. Radca zwraca się do uczniów, podkreślając znaczenie poczucia taktu i dobrego wychowania w życiu każdego człowieka. W zakończeniu oświadcza, że kierownictwo szkół otrzymało nakaz bezwzględnego wydalania tych uczniów, zachowanie się których nie daje się pogodzić z porządkiem i dyscypliną nauki. Ten okólnik radcy generalnego oświaty zostanie wydrukowany i będzie wywieszony we wszystkich klasach wszystkich szkół. (r).

— MIĘSO Z POTAJEMNEGO UBOJU. W ostatnim okresie do wileńskiej stacji kontroli mięsa dostarczono 294 kg. wieprzowiny, 514 kg. wołowiny, 20 kg. baraniny oraz 68,5 kg. cielęciny, ponadto drobiu 4,5 kg. — ogółem skonfiskowano mięsa 901,5 kg. Z tego mięsa 72 kg. po obejrzeniu uznano za całkowicie nienadające się do użytku. Zostało też ono natychmiast zniszczone. Resztę mięsa przekazano do spożycia. (p).

— UWADZE ZAKŁADÓW SZEWSKICH. W myśl zarządzeń władz gospodarczych wszystkie zakłady, fabryki i przedsiębiorstwa szewskie, które dotychczas nie przystąpiły do wyrobu obuwia drewnianego i podeszew drewnianych, a mogą to zrobić, wzywane są celem porozumienia się w tej sprawie do wydziału gospodarczego Gebietskommissar Wilna Stadt, ul. Gedymino (d. Mickiewicza) Nr. 3 pokój Nr. 14, gdzie otrzymają informacje. (t)

—oOo—

OFIARY

M. D. na biedne dzieci — 3 RM.

Za duszę

ś. † p.

Janiny Jasińskiej

zmarłej dnia 19 kwietnia r. b. w wieku lat 40, zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakuba w sobotę 2 maja o godz. 10 rano, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Mąż

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś. † p. **Władysława Bitowta**

długoletniego pracownika Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, zmarłego dnia 7 kwietnia b. r. odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych jutro, dnia 2 maja o godz. 10 rano.

O powyższym zawiadamiają

Koledzy

---

1 MAJ 1942

Jest to święto wszystkich tych, którzy spełniają swe obowiązki w walce przeciwko bolszewizmowi z bronią w ręku lub wykonują swoją pracę

KINA

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-77
Jeden z najlepszych filmów sezonu
„Oskarżam"
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 16.00—18.45.
W sobotę i w niedzielę początek seans. o g. 13.30—16.00—18.45

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37
Premiera. Wzruszający film
„NASZ MAŁY CHŁOPAK"
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„MUZA" Naugarduko Nowogródzka 8, tel. 6-62
Premiera. **„JAKKO"**
Tragiczne dzieje chłopca sieroty.
Dodatek: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70
Pełen słońca film
„Tylko miłość"
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13
Przepiękny film
„DZIEWCZĘ z GÓR"
Nadprogram: OSTATNIE WIADOMOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

PRYWATNY ZAKŁAD FRYZJERSKI
Vilniaus (Wileńska) 31.
SALONY DAMSKI I MĘSKI.
Trwała ondulacja, farbowanie włosów, farbowanie brwi i rzęs. Manicure.

Salon Damski „Mieczysław i Władysław"
został przeniesiony z Jogailos (Jagiellońska) Nr 6 na Vilniaus (Wileńską) 31.

Sadźcie sady! Największy zysk, najpewniejsza obecnie oszczędność! **Drzewka owocowe** odporne na mrozy. Zamówienia: p. Sužonys k/Niemenczyna, Daniłowo, Taurogińskі; lub; Wilno, Kalvarijų (Kalwaryjska) 148. KUPIĘ NASIONA seradeli, łubinu.

HORKUS MECZYS — Wilno, Traku (Trocka) 5-3
Wykonuje z własnych i powierzonych materiałów rękawiczki, kurtki, portfele, pugilaresy, portmonetki i inną galanterię skórzaną oraz naprawia i reperuje takowe. Interesantów przyjmuje od 14—20 prócz dni świątecznych.

Wielka wyprzedaż
używanych mebli na składach firmy
„MEBEL"
Aukštoji (Ciasna) 12
Pylimo (Zawalna) 66
Šv. Onos (Sw. Anny) 13
Didžioji (Wielka) 32.
Vokiečių (Niemiecka) 1.
Išganytojo (Miłosierna) 4

ZAKŁAD FRYZJERSKI
MĘSKO-DAMSKI
Trwała ondulacja, układanie wodne i żelazkowe
Gedimino (d. Mickiewicza) 41
Wacław i Eugeniusz

Kupno i Sprzedaż

Domek malutki z ogrodem lub plac kupię. Pylimo (Zawalna) 12, sklep „Maja", M. B. 4686—4

Deniertea—filtry do cygarniczki kupię. Skapo (Skopówka) 1—4, od 2—3 po poł. 4760—1

Kupię napilniki półokrągłe do pił podłużnych trackich. Oferty do adm. „Gońca" pod „Napilnik". 4710—0

Kupię strzykawkę „Record" Nr 2. Šv. Petro ir Povylo (Św. Piotra i Pawła) 11—1. 4700—0

Kupię lub wypożyczę maszynę do kręcenia sznurów. Oferty składać: Zarząd Główny Państwowych Majątków dla maj. Zatrocze. Gedimino (d. Mickiewicza) 22—9. 4659-0

Kupię Leica, Contax, Retinę lub Fed. Skapo (Skopówka) 6—13.

Kupię wózek dziecinny głęboki nowoczesny w dobrym stanie lub spacerówkę. Savanorių Al. (d. Legionowa) 62—3. 4757

Karakuły, skunksowy kołnierz za 2.200 RM., dachy brązowe damskie 900 RM. średni rozmiar, płaszcz angielski męski 400 RM. sprzedam. Gedimino (d. Mickiewicza) 44 m. 25, II dziedziniec, II piętro. 4536

Kupię łożysko dla czółenka podłużnego—maszyna do szycia f. „Singer". Zgłaszać się w godz. 17—19. Pylimo (Zawalna) 3 m. 3. 4738

Kupię taczkę dwukołową. Žveryno (Zwierzyniecka) 31-b m. 1. Piotr Spejczys. 4737

Kupię kurzowiec damski na wzrost średni. Kaštonų (Kasztanowa) 4—20. 4742—1

Kupię zegar ścienny nowoczesny. Fino (Finna) 8—1. 4730

Kupię ładną zdrową palmę najchętniej gatunku „Kentia" lecz może być i inna. Zgłoszenia: Vilniaus (Wileńska) 20. Kwiaciarnia. 4716—1

Kupię nową ew. mało używaną skórkę wydry na kołnierz. Oferty do adm. „Gońca" pod „M.". 4764

Kupię natychmiast 8—10 skórek tchórza. Zgłoszenia do adm. „Gońca", okienko ogłoszeń, godz. 11—12. 4759

Mapy Wilna i powiatów przyległych 1:100 000 1:300,000 kupię. Mierniczy Talago, Gedimino (d. Mickiewicza) 44—25, II dziedziniec, II piętro. 4167

Sprzedam szafy do 250 RM. i wóz—drabinka 500 RM. Utenos (d. Mętna) 27—1. 4741

Sprzedam szafę jasną trzechdrzwiową nową za 800 RM. Spacerówkę zamienię na wózek względnie sprzedam. Trimitų (d. Trębacka) 5—6. 4732

Sprzedam damski zegarek metalowy 100 RM., damską nocną koszulę jedwabną 25 RM. i męskie sportowe nocne pantofle 35 RM. Kruopų (Krupnicza) 1—8. 4731

Skupuję węgiel drzewny, płacę ceny wysokie. Zakład krawiecki. Algirdo (d. Piłsudskiego) 11—2, R. Kuzniecow. 4726

Sprzedam narzutę na tapczan 350 RM., 2 narzuty różowe jedwabne na łóżka a 550 RM. Čiurlionio (d. Zakretowa) 11—10. 4767—1

Tapczan jednoosobowy za 120 RM. sprzedam. Bernardinų (z. Bernardyński) 10-6, godz. 15—18. 4728

Ule amerykańskie z całym wyposażeniem w większej ilości do sprzedania. Trimitų (d. Trębacka) Nr 2. 4342

Z powodu wyjazdu sprzedam różne meble. Sierakauskio (Sierakowskiego) 8—5. godz. 10—13. 4729—2

PRACA

AA) Szukają pracy na wsi w różnych miejscach: a) Siostra medyczna, b. nauczycielka zajmie się dziećmi, chorym, zielarstwem i może pokierować gospodarką domową. b) Licealista może przygotowywać do szkół, pracować w kancelarji, zapisywać i być pomocnym w gospodarstwie wiejskim. c) Dwie licealistki pragną w tym samym domu, lub w bliskim sąsiedztwie opiekować się dziećmi i pomagać w ogrodzie i gospodarstwie. Wiadomość: Brückenstrasse (Mostowa) 22 m. 3, Studnickich. 4713—1

Geometra upoważniony przez Departament Rolnictwa, przyjmuje pomiary, sporządzenie planów. Godz. przyjęć od 15—17, wtorki i piątki. Jogailos (Jagiellońska) 5—31. 4691—2

Krawiec potrzebny — warunki dobre. Pylimo (d. Zawalna) 14—8. —1

Młody, samotny fachowiec chętnie wyjedzie na wieś na pracę. Znam się na robotach jak: szklarstwo, malarstwo, murarstwo i t. p. Oferty proszę kierować do admin. „Gońca" pod „Fachowiec". 4766—2

Muzyk poszukuje zajęcia jako organista, chórmistrz, kapelmistrz pedagog, stroiciel fortepianów, wyjedzie na prowincję. Artilerijos (Artyleryjska) 1—1. 4734—2

Państw. maj. Wielka Rzesza, poszukuje karbowego-rządcy. Zgłoszenia osobiście u zarządzającego tym majątkiem. 4783-2

Uczennica potrzebna do sklepu kapeluszy. Vilniaus (Wileńska) 7, Anna Bryndlana. 4730

W Sunżanach koło Niemenczyna, potrzebny jest natychmiast organista. O warunkach dowiedzieć się osobiście. 4743-1

Wdowa ze średnim wykształceniem, znajomością gospodarstwa domowego — jedynego żywiciela syna wywieźli bolszewicy,— prosi o jakąkolwiek pracę przy gospodarstwie domowym. Łaskawe oferty miłosiernych ludzi pod „Wdowa" do adm. „Gońca". —g—1

Zawiadamia się, że **Laboratorium zębów sztucznych przeniosło się** z Gedimino (d. Mickiewicza) 22 na **Gedimino (d. Mickiewicza) 15—23.** Frontowe wejście — Dujų (d. Gazowa) 4—23.

Wiktor Jasiunas
NAPRAWIA wszelkie instalacje elektryczne i aparaty.
Aušros Vartų (Ostrobramska) 20

Nauka i wychowanie

Dyplomowana pianistka. Lekcje gry fortepianowej najnowszą metodą. Halina Targońska-Vainikonienė. Uosto (d. Portowa) 6—2. 4707—1

Lekcje śpiewu, metodą włoskich znakomitości. Szybkie rozwijanie, naprawa zepsutych złą metodą głosów. Eugenia Targońska. Uosto (d. Portowa) 6—2. 4708—1

Lekcje niemieckiego, francuskiego — pojedyńczo i grupowo. Vytauto (Witoldowa) 11—4. 4455

Nauczycielka z dyplomem petersburskiego konserwatorium, długoletnia profesorka wileńskiego konserwatorium, oraz nauczyciel, b. uczeń wileńskiego konserwatorium im. Karłowicza, udzielają lekcyj muzyki (fortepian). Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 53—3. Dowiedzieć się: godz. 11—16. 4715—1

Privatschule für Deutschen Unterricht—Gedimino (d. Mickiewicza) 4—12. Uwaga! Wakacyjne kursy niemieckiego od 1.IV. Lekcje prywatne pisania na maszynie.

RÓŻNE

AA) Podania tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—5 (wejście z frontu u fotografa).

A) Stefan Arthur Mauer. — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Dnia 28-go zgubiono przy Naugarduko (Nowogródzkiej) letni kapelusz jasny fir. „Mieszkowski". Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za dobrym wynagrodzeniem: Anglių (d. Węglowa) 12—4. 4762—1

Poszukuję spółki handlowej lub handlowo przemysłowej. Mogę wnieść od 5.000 do 10 000 RM. Oferty do adm. „Gońca" pod „Godziwy zysk". 4751—1

Przyjmę wspólnika do działki przy ul. Slucko (Słuckiej) posiadającego nasiona kartofli i nawóz. Lukšio (d. Prawy Piómont) 4. 4761

Zgubiony na terenie Hal dowód osobisty litewski na naz. Klimaszewskiej Heleny, unieważnia się. 4689

Zgubiony Ausweis Nr 4 na nazwisko Juchniewicz Stanisławy, proszę odnieść pod adresem: Sapiegos (Sapieżyńska) Kriegslazarett. 4744

Zgubiony dowód osobisty na nazwisko Wagnera Aleksandry, wydany dnia 7-XI-41 roku i zgubiony w Oszmianie, unieważnia się. 4755

Zgubione Svetimšalio Liudijimas i zaświadczenie z pracy na naz. Owieczki Konstantego, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Trimitų (d. Trębacka) 25—1. —p

Zgubione w dniu 27 b. m. pieniądze, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Gedimino (d. Mickiewicza) 24 m. 19. 4735

Zgubiony portfel z dokumentami i pieniędzmi na naz. Żejmy Stanisława, proszę zwrócić pod adresem: Kauno (d. Kijowska) 16, u dozorcy. Pieniądze zostawić jako wynagrodzenie. 4752—2

Zgubiony dnia 25 b. m., na Vilniaus (Wileńskiej), Kalvarijų (Kalwaryjskiej) z białych paciorków i srebrnego łańcuszka bez krzyżyka, rzecz, która nie przedstawia żadnej wartości, jest dla mnie drogą pamiątką, upraszam znalazcę o zwrot: Vilnius (Wileńska) 23, do dozorcy. 4756

Zgubiony dowód tymczasowy oraz metryki na naz. Bożugo Melanji i Antoniego Bortkiewicza, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Subačiaus (Subocz) 31—11. 4747

Zgubiony dowód litewski, legitymację z Arbeitsamtu oraz inne na naz. Mozolewskiego Eugenjutza, proszę zwrócić pod adresem: Ukmerges (Wiłkomierska) 21—6. Pieniądze zostawić w nagrodę. 4747

Zgubiony Ausweis Nr 275 wydany przez władze niemieckie na naz. Czesława Mickiewicza, unieważnia się. 4740

Zgubione paszporty sowieckie na naz. Lelanow Weroniki i Lelanow Ireny-Ludwiki, unieważnia się. 4727

Zgubiony dowód osob. sowiecki, metrykę urodzenia, zaświadczenie z pracy oraz wyrok sądowy na naz. Mackałły Leopolda-Marjana, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Mečetės (Meczetowa) 5—1, do p. Kuleszy, ewentualnie unieważnia się. 4725

UWAGA!
Wysokie wynagrodzenie otrzyma ten, kto odprowadzi lub zawiadomi gdzie się znajduje pies, suczka rasy foxterier ostrowłosy biały w czarne łaty. Przywłaszczenie będzie ścigane sądownie. Wiadomości kierować: Didžioji (Wielka) 44—9.

Zginęła suczka
jamnik czarny. Kto zawiadomi gdzie się znajduje lub odprowadzi, zostanie wysoko wynagrodzony. — Zawiadomić: Savičiaus (Sawicz) 11 — 25. Przywłaszczenie będzie ścigano sądownie.

Matrymonialne

Rolnik chętnie ożeni się z majętną i zajmie się pracą na roli. Oferty pod Vilnius paštė dežutė Nr 52. 4696—1

3 młode panienki poznają panów, cel towarzyski. Oferty proszę składać do adm. „Gońca" pod „V. Ž. K." 4753

LOKALE

Do wynajęcia mieszkanie 2—3 pokojowe z używalnością kuchni. Darbo (Dar) 6. 4723—5

Natychmiast potrzebne 1—2 pokoje z umeblowaniem. Didžioji (Wielka) 10—7. 4751—4

Poszukuje od zaraz pokoju urzędniczka państwowa. Oferty do adm. „Gońca" pod „M. T." 4792—1

Kupię aparat
na błony oraz sprzęt fotograficzny, klisze, błony, papier.
Skapo (Skopówka) 6—13

BATERIĘ ANODOWĄ
natychmiast kupię
Zgłaszać się: Vilniaus (Wileńska) 22, wejście z rogu Šventosios (d. Gdańskiej). Prac. Romualda Łoskota

LEKARZE

Dr. med. St. Czepulis
Chirurg-stomatolog
Choroby jamy ustnej, dziąseł i wszelkie powikłania zębowe.
Przeprowadził się na Gedimino (d. Mickiewicza) 15—6, tel. 201.
Przyjmuje od godz. 16—18.

Dr. Edmund Kuncewicz
b. asystent Kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Uosto skg. (z. Portowy) 3—1.
Przyjmuje od g. 9—10 i 15—16

Dr. J. Olszewski.
Gabinet fizykoterapeutyczny (Rentgen, krótkofalówka, diatermja elektroterapja).
Wallstr. (Zawalna) 22—3.
od godz. 16 — 18.

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne
Jogailos (Jagiellońska) 5—15.
Godziny przyjęć: 12—13 i 16—17

Dr. K. Pigulewski
b. st. asyst. kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Polocko (Połocka) 14—1.
Przyjmuje: 9.30—10.30 i 16—18.

Dr. W. Sarnecki
choroby wewnętrzne.
Przyjmuje od godz. 16—18.
Vilniaus (Wileńska) 35—10

AKUSZERKI

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6

J. Korchowa
Olandu (Holendernia) 4—1

Marja Brzezina
Liubarto (d. Grodzka) 27—1, Zwierzyniec

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.

PIERWSZY MAJ

Pierwszy maj na uwolnionych przez niemieckie siły zbrojne obszarach wschodnich będzie w tym roku obchodzony pod nowym hasłem. Praca, oznaczająca przy systemie bolszewickim niewolnictwo, gdyż Stalin i jego żydowscy zausznicy wyzyskiwali bez skrupułów włościan, rzemieślników i robotników, — staje się wolną od tych więzów. Przez niekrępowaną pracę każdy może stworzyć sobie znowu swobodną egzystencję. Przed tym dzień 1 Maja był dniem przypominającym człowiekowi, jaką własność posiadał on dawniej i co mu zabrali bolszewiccy funkcjonariusze dla realizacji i uświadomienia swego systemu państwowego, lekceważącego wszelkie naturalne prawo życiowe. Dzisiaj daje ten dzień przeświadczenie wszystkim, że każdy porządny, pracowity człowiek dojdzie przez pracę znowu do swej własności, że może znowu stworzyć sobie dom i gospodarkę, gdzie może on żyć ze swą rodziną według swego upodobania. Nie stoi już za jego plecami komisarz, któryby bez żadnych względów napędzał go do wysiłku pracy, z której nie ma żadnej korzyści. Dziś praca odzyskała pierwotne znaczenie, gdyż człowieka żywi i pomaga mu do jego rozwoju. Wraca radość z własnego czynu, gdyż pójdzie on na dobro tej jednostki i da jej wynagrodzenie w wysokości, odpowiedniej do jej wymagań.

Na skutek tego życie dla pracownika nabrało znowu wartości.

Praca wypełnia życie ludzkie, lecz nie praca niewolnicza, tylko praca wolna, niezależna, według własnej chęci i zamiłowania. Taką pracę przynosi tegoroczny 1 maj uwolnionym obszarom wschodnim. Oczywiście, że potrzebny jest obmyślony plan pracy, odpowiadający wielkiej całości. Lecz w ramach tego planu otrzymuje każdy nową swobodę ruchów i tem samym możliwość znowu budowania własnej egzystencji ku swej radości.

Jako przykład niech służy nowy system rolny. On to uwolnił włościanina od bezdusznego kołchozu, w którym nic nie miał poza pracą niewolnika. Oddał mu z powrotem jego gospodarkę jako wolną od podatku własność prywatną, którą wolno mu powiększyć i na której może utrzymywać własny inwentarz.

Daje on mu możliwość samodzielnej uprawy ziemi i stanie się ponownie włościaninem.

Podobnie uwolniony został również rzemieślnik, który obecnie już wie dla kogo tworzą jego ręce i co one mu dają. I on również nabiera zamiłowania do swego rzemiosła, zapewniającego mu i jego rodzinie nowe życie.

Bolszewizm poniżył pracę, czyniąc z ludzi maszyny. Praca w systemie bolszewickim nie dawała wcale radości, a tylko cierpienie i najwyższą nędzę. Człowiek był tylko środkiem do celu. Celem tym było stworzenie despotycznego kapitalizmu wszechświatowego, za którym przede wszystkim ukrywa się żydostwo, panujące jeszcze w domach bankowych Nowego Jorku i Londynu. Stalin nie jest niczym innym jak pełnomocnikiem tego kapitalizmu żydowskiego, wyzyskującego siłę roboczą ludzi przy pomocy nęcących haseł komunizmu. Gdyż komunizm i kapitalizm zawarły w tej wojnie z sobą przymierze. Wojna wykazała ścisłość związku istniejącego pomiędzy nimi. Zjednoczyły się one dla rozbicia nowego świata prawdziwej socjalnej sprawiedliwości, powstałego pod kierunkiem Niemiec. Lecz kapitalizm i komunizm należą do przestarzałego już świata i dlatego skazane są one zgodnie z prawami historii na zagładę.

Najmędrsze głowy pojęły w międzyczasie, że pracujący całego świata musza dla własnej wolności iść zgodnie w walce przeciwko komunizmowi i kapitalizmowi.

Nie tylko kapitalizm, ale również i komunizm stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo dla ludzkości będąc jednego ducha z kapitalizmem. Walka klasowa jest mrzonką zapomocą której stają się niewolnikami całe narody. Dlatego też celem winna być nie walka klasowa — lecz pokój między narodami, pokój, utworzony na zasadach sprawiedliwości socjalnej, za którą kroczą w marszu wojska niemieckie, walczące przeciw bolszewizmowi. Również i żołnierz niemiecki jest włościaninem i robotnikiem. Przepełniony on jest duchem prawdziwego socjalizmu i dlatego też uwalnia on swym orężem ginącego w bolszewickiej niewoli włościanina i robotnika.

1 maj, dzień wspomnień wszystkich cierpień i poniżeń pod panowaniem bolszewickiem, stał się obecnie zwiastunem nowych czasów, czasów odbudowy. Niemcy dowiedli swymi pierwszymi zarządzeniami jakie znaczenie ma dla nich uwolnienie od bolszewickiego niewolnictwa. 1 Maj wykazuje, po czyjej stronie kroczy wolność w walce nowego świata ze starym. Należy się więc zwrócić z wezwaniem do wszystkich zdolnych do pracy — aby podjęli pracę według swych sił dla zniszczenia bolszewizmu, tego wroga wolnego robotnika, wolnego rzemieślnika i wolnego włościanina.

Pieśń pracy

Moja pieśń się po ziemi całej rozprzestrzenia
Lotem myśli pod czaszką i rzutem ramienia.

Moja pieśń nie zna przeszkód, spoczynku, niemocy —
Brzmi w jasności słonecznej i wśród ciemnej nocy.

Tęskni w tysiącach fabryk pośród kół i trybów,
W tysiącach hut ognistych i w czeluściach szybów.

Drga na szynach stalowych szybkich kół stukotem
I wybija akordy stupudowym młotem.

Dzwoni raźnie kosami srebrnymi we żniwa
I leciuchno szeleści w czas siewu po niwach.

Wnika wszędzie, jest zawsze obecna dokoła —
Po urzędach i biurach, po sklepach, po szkołach.

Nade wsiami i w gwarze skupiska miejskiego
I w pracowni samotnej, cichej uczonego.

Jest w krwi tętnic i soków krążących w pniu drzewa
W szumie morza, grze słońca i w wiatru powiewach.

Moja pieśń jest działaniem, czynem, wypełnieniem,
Dźwignią życia, postępu, motorem, natchnieniem...

Moja pieśń jest jedyna wieczna — niezniszczalna,
Najszczęśliwsza, prawdziwa, twórcza — triumfalna.

A. Z.

1 maja w okręgu Wilna-wieś

W okręgu Wilna-wieś zostaną przeprowadzone w dniu 1 maja w czasie od godz. 12,30 do 14 zbiórki w przedsiębiorstwach, podczas których transmitowana będzie mowa Komisarza Generalnego. Po tej zbiórce w przedsiębiorstwach ustaje praca. Urządzenie uroczystości popołudniowych przejęli na siebie szefowie powiatów. W miastach Nowo-Święciany i Nowo-Wilejka odbędą się o godz. 16 bezpłatne przedstawienia w kinoteatrach dla pracowników zawodowych.

Przedsiębiorstwa gospodarstwa wiejskiego obchodzić będą uroczystości wieczorem.

—ooo—

Robotnicy na ławie szkolnej

Również w kraju Wschodnim stworzono zdrowe dzieło wychowania zawodowego

Jest to historycznym błędem marksizmu i historycznym bankructwem liberalizmu, że ani jednemu ani drugiemu nie udało się przekazać robotnikowi a również i przedsiębiorcy jakiejś idei, któraby zdolna była nadać jakiś sens pracy zawodowej poza zdobywaniem środków dla zabezpieczenia życia. Marksizm i liberalizm wychodziły z założenia, że wszyscy ludzie są równi. Skutek tego był taki, że przez dziesiątki lat uważano pracę nie za osobiste osiągnięcie, lecz jako towar, który robotnik starał się sprzedać możliwie najdrożej. Równocześnie jednak spoglądano na pracę jak na pańszczyznę.

KAŻDY ROBOTNIK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU.

Dzisiaj rozpowszechnia się pogląd, że ludzie nie wszyscy są jednakowi i że dlatego też stopień i wartość ich pracy, traktowane ze stanowiska całości narodu, nie mogą być różne. Dzisiaj wiemy i uznajemy to, że talenty, zdolność jednostki są różne. A ponieważ wiemy o tym, postępujemy też odpowiednio. Stąd wyrasta przed nami zadanie, by dołożyć wszełkich starań w celu poznania uzdolnień wewnątrz personelu i opierając się na tym, umieścić każdego współpracownika na miejscu, na którym on przy pomocy swoich możliwości zdolny jest coś szczególnego zdziałać.

W związku z tym trzeba zwrócić uwagę na ogromne zadania jakie stoją przed [illegible] zawodowym Jest jednak ważną rzeczą podkreślenie, że przed wszystkim [illegible] zawodowym musi istnieć jasno zarysowane planowanie zawodu, a to celem uniknięcia błędnego kierowania ludzkiej siły roboczej. Później następuje rozwój, pomnażanie i prostowanie się uzdolnień. „Umiejętności" trzeba rozwijać planowo, to znaczy przez szkolenie w pracy na najszerszej podstawie. Ten rozwój odbywa się stopniowo od ucznia przez czeladnika do majstra. Majstra cechuje niezależne opanowanie pracy, z którego rodzi się poczucie własnej wartości. Przy warsztacie pracy ćwiczy się to [illegible] wykonania.

Z tym wiąże się rozwój „wiedzy". Każdy musi rozumieć swój zawód, t. zn. musi znać podstawy, na których się on opiera. Musi on pojmować związki, w jakich się znajduje. Tej wiedzy zawodowej najlepiej sprzyja szkoła zawodowa i szkoła pracy. Lecz dla kierownika przedsiębiorstwa powstaje obowiązek zająć się osobiście szkoleniem w pracy, a więc w pogłębianiu i dalszym szkoleniu całej drużyny od uczniów zaczynając aż do dorosłych. Obowiązek ten istnieje już w normalnych czasach. Dzisiaj, gdy w walce światowej wyrasta nowy porządek obszarów i sił, a miliony mężczyzn znajduje się pod bronią, staje się on nie dającym się cofnąć wymaganiem. Albowiem wszelkie wykształcenie zawodowe znajduje się dzisiaj pod hasłem spotęgowania wydajności pracy.

URUCHOMIENIE NOWYCH REZERW WYDAJNOŚCI PRACY.

Ze wzrastającego uszczuplania się sił roboczych wypływa konieczny nakaz umiejętnego jak tylko to jest możliwe gospodarowania każdą siłą roboczą. Również i tego postulatu nie można dość silnie podkreślić. Musi się on stać rzeczą zrozumiałą samą przez się dla każdego rozumnego kierownika przedsiębiorstwa. Najwyższy stopień wydajności pracy osiągnie się najpewniej drogą systematycznego szkolenia dorosłych. Że tkwią tu nieuruchomione jeszcze rezerwy wydajności pracy nie wątpi nikt, kto zna tę sprawę. W tym kierunku leży jeszcze wielkie i wdzięczne zadanie przed przedsiębiorstwami.

Do spotęgowania wydajności pracy należy jednak nie tylko rezygnacja z tworzenia siły roboczej lecz także i to przede wszystkim stała troska o wysoko wartościowe wykształcenie, czy to chodzi o pracowników fachowych, czy wyszkolonych robotników czy też przez krótki czas przyuczone siły pomocnicze. Stoimy przed zadaniem wyrównania brakujących sił roboczych przez lepszą i wyższą wydajność pracy. Zależy to jednak w sposób decydujący od lepszego wykształcenia zawodowego. Żadne ważne życiowe przedsiębiorstwo gospodarstwa narodowego nie może i nie usunie się od tego obowiązku. Jeśliby jednak uczyniło to, to zaszkodzi w pierwszym rzędzie sobie samemu. Poza tym jednak przyniesie szkodę całej gospodarce narodowej do której należy jako jej ważny człon. Sytuacja braku sił roboczych wynikająca z tego konieczność wzmożenia wydajności pracy zmuszają również do wykorzystania technicznych i organizacyjnych możliwości dla osiągnięcia wytkniętego celu. Ze szczupłości sił roboczych rodzi się również silny popęd do technicznego udoskonalenia i koncentracji wykonania w najlepszych przedsiębiorstwach. Doświadczenie poucza, że nie muszą to być zawsze wielkie przedsiębiorstwa.

SZKOŁY WIECZOROWE I DOMY TERMINATORÓW.

Pełnomocnik dla spraw związków zawodowych przy urzędzie Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego powołał do życia w każdym Okręgu Generalnym obszerną instytucję wychowania zawodowego. Obok systematycznie rozbudowywanych szeregów wykładów dla najrozmaitszych grup zawodowych, które to wykłady — jak stwierdzają ankiety — wzbudzają rosnące zainteresowanie, pogłębia się i rozszerza się w sposób planowy zawodową zdolność i umiejętność pracy w sieci szkół robotniczych, która to sieć odpowiednio do wymogów stale się powiększa. W samej tylko Rydze pracuje już dzisiaj siedem takich szkół robotniczych, mając zapisanych ponad 600 „uczniów". Celem pogłębienia zdobytej podczas nauki wiedzy oddano do dyspozycji wszystkich zainteresowanych książki i pisma fachowe w nowych wydaniach. Myśl warsztatu naukowego jako najrozumniejszej instytucji do wykształcenia wybitnej zawodowej młodzieży znajduje coraz szersze zrozumienie. Znana również w Kraju Wschodnim instytucja domów terminatora jest dalej prowadzona i rozwijana. Przemysł, handel i rzemiosło są w równej mierze we wszystkich tych urządzeniach żywo zainteresowane. Dla gospodarstwa wiejskiego przygotowuje się specjalne zarządzenia. Na licznych kursach językowych doskonali dziesiątki tysięcy uczestników swoją znajomość języka niemieckiego. W Komisariacie Rzeszy dla Kraju Wschodniego stoimy przez te poczynania dopiero u początków dzieła. Wstąpiono na nowe drogi, które umożliwiają każdemu dalsze zawodowe kształcenie się. Obecnie zadaniem każdej jednostki jest korzystać z tych środków.

Duński minister komunikacji Gunnar Larsen w Kownie

Urząd prasowy Generalnego Komisariatu donosi:

Duński minister komunikacji, Gunnar Larsen, który na zaproszenie Reichsministra dla zajętych obszarów wschodnich, Alfreda Rosenberg'a i kierownika Towarzystwa Północnego, Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego, Heinricha Lohse, odbywa podróż wizytacyjną, przybył z panami swojej świty we wtorek wieczorem z Rewla do Kowna.

Minister został podczas przyjęcia bardzo serdecznie powitany przez Generalkommissar'a Dr. von Renteln'a. Jako przedstawiciele ministerstwa Rzeszy dla zajętych terenów wschodnich byli obecni Reichshauptstellenleiter von Harder i porucznik Kranskopf, a jako przedstawiciel Towarzystwa Północnego prezes Biura Duńskiego, Landesgruppenleiter Schäfer.

We środę odbędą się konferencje i wizytacje gospodarcze, w których wezmą udział kierownicze osobistości duńskiego świata gospodarczego.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

NIEMIEC i JEGO MIESZKANIE

Cudzoziemcy, którzy zwiedzają Rzeszę niemiecką i Niemcy, którzy bywają w innych krajach, zawsze stwierdzają, że Niemiec urządza swoje mieszkanie inaczej, niż inne narody. Nie zna przesadzonego luksusu bogaczy w Anglii i Ameryce. Słynna „willa Hügel" w Essen, siedziba rodziny Krupp'a, jest willą, a nie pałacem. „Streithof" znanego, nieżyjącego już wielkiego przemysłowca Kirdorfa jest skromnym dworem wiejskim, i wcale by nie imponował brytyjskiemu baronowi właścicielowi kopalń. Średnie i niższe warstwy niemieckiego narodu wykazują bardzo wysoki poziom życia. Przeciętne mieszkanie niemieckiego robotnika, mającego nieduże dochody, podobne jest może do mieszkania francuskiego drobnego mieszczanina, a mieszkanie niemieckiego urzędnika ze średnimi dochodami, n. p. sędziego, nie różni się od mieszkania premiera francuskiego. Inne narody, przykładając swoją miarę, skłonne są uważać to za luksus. Jest jednak faktem, że Niemiec nie uważa tego za luksus. Wydatki ogranicza raczej w innej dziedzinie.

Wprawdzie i w Niemczech był w 19 stuleciu brak mieszkań, gdy w związku z rozwojem przemysłu napływały do miast masy ludzi. Narodowy socjalizm po objęciu władzy zastał w wielkich miastach nędzne dzielnice, które natychmiast rozpoczął usuwać. Mieszkania robotników wiejskich niezawsze były dobre, lecz zostały zastąpione przez nowe osiedla. Ujemne te zjawiska były spowodowane przede wszystkim wojną światową, po której Rzesza i naród niemiecki zupełnie zubożał; szczególnie bardzo cierpiało rolnictwo.

Jednak liczba marnych kwater była naogół mała w porównaniu z liczbą mieszkań. Zresztą warunki mieszkaniowe, jakie poznał niemiecki żołnierz na obszarach dawnej Polski i Związku Sowieckiego, nigdy nie istniały nawet w najbardziej zapadłym kącie Niemiec. Najbiedniejszy Niemiec, patrząc na to, łapie się za głowę, nie mogąc pojąć, że istnieją ludzie, a przede wszystkim żydzi, którzy w takim brudzie i niechlujstwie dobrze się czują, i nie ruszą ręką, by zrobić trochę porządku koło siebie.

W związku z powyższym trzeba stwierdzić co następuje: Na obszarze całej Rzeszy niemieckiej, nawet w najodleglejszych od miasta wsiach, nie ma mieszkania bez światła elektrycznego. Prawie w każdej wsi jest wodociąg. Prawie każdy dom na wsi jest włączony do sieci wodociągowej, a w mieście każdy bez wyjątku. Wodociąg w domu według pojęć niemieckich znaczy także istnienie klozetu spłukiwanego wodą. Od dziesiątków lat rozumie się samo przez się, że wszystkie mieszkania, nawet małe, posiadają łazienkę. I pod tym względem nie ma różnicy między miastem a wsią. Jeśli w starszych domach miejskich, które nie nadają się jeszcze do rozbiórki, nie ma możliwości urządzenia łazienki, to nawet robotnicy uważają je za znośne tylko dlatego, że za najbliższym rogiem ulicy jest publiczna łaźnia. Wodociąg, światło elektryczne, gaz, klozet spłukiwany wodą i łazienka w mieszkaniach robotniczych jest czymś zupełnie zwykłym, a centralnego ogrzewania nie uważa się za luksus.

Niemiec nie potrafiłby się przystosować do innych warunków. Odpowiada jego najgłębszej naturze mieć dla siebie samego własne mieszkanie i swoje wygody. Niemiecki dom wiejski od dawna jest wybudowany zwykle we własnej zagrodzie i wyodrębniony od innych, i nie stoi w jednym rzędzie z innymi, a w mieście obywatel chce mieć swoje mieszkanie dla siebie, i nie godzi się, by, jak się mówi, „zaglądano mu do garnka". Mieszkanie masowe jest dla niego najwyżej nieprzyjemną koniecznością przejściową. Odczuwałby jak chorobę, gdyby musiał dzielić swoje mieszkanie lub jedyny pokój z inną rodziną. Niemcy, którzy obecnie objęli zarząd na obszarach wschodniej Europy, czują się niedobrze, jeśli patrzą jak inni ludzie żyją w takich warunkach. Jest to błogosławieństwem dla tych obszarów, albowiem mieszkańcy ich, choćby z tego względu, mogą być pewni, że kultura mieszkań w ich kraju się podniesie. Winni tylko pomóc i chętnie godzić się na polepszenie poziomu życiowego.

Uwolnieni włościanie dziękują

Przyjęcie u Reichministra Rosenberg'a

BERLIN, 18 kwietnia. Reichsminister Alfred Rosenberg przyjął we wtorek w swym ministerstwie trzy delegacje włościan z Ukrainy, Białorusi i Smoleńska, które przybyły do Berlina dla wyrażenia podziękowania swej ludności za nowy porządek rolny. Przyjęcie odbyło się w bardzo efektownych ramach. Na nim byli obecni, między innymi, przedstawiciel Dowództwa Naczelnego Sił Zbrojnych i Ministerstwa Propagandy. Poszczególne delegacje składały się z czterech ukraińców, sześciu białorusinów i z sześciu włościan z Okręgu Smoleńska.

„ZNOWU WOLNI W NASZYM KRAJU".

Włościanin Hryhoj Arseu z Pieski zwrócił się jako pierwszy do ministra z przemówieniem w imieniu włościan ukraińskich: „My, włościanie ukraińscy, dziękujemy Panu, Panie Ministrze, za uwolnienie nas od okropnego, bolszewickiego systemu kołchozów przez zwycięstwo Niemieckich Sił Zbrojnych. Przez to daną została nam możność, znowu swobodnie pracować w naszym kraju i przystąpić do rozwoju naszej gospodarki do stopnia takiego, jak w Wielkich Niemczech. Z wdzięczności zobowiązujemy się, stale pracować pilnie i z największą energią, gdyż jesteśmy przekonani, że tą drogą bierzemy udział w zwycięstwie nad naszym wspólnym wrogiem komunistycznym. Przez pracę do zwycięstwa!". W podobnych przemówieniach wyrazili podziękowanie również przedstawiciele włościan białoruskich i włościan ze Smoleńska swe podziękowanie za oswobodzenie od bolszewickiego niewolnictwa i za możliwość nowej odbudowy.

MOWA REICHSMINISTRA.

Reichsminister Rosenberg, który płynnie włada językiem rosyjskim, zrozumiał każde słowo z tych przemówień, tak że tłumacze stali się zbyteczni. Minister odpowiedział w w krótkim przemówieniu w języku niemieckim, które to przemówienie było następnie tłumaczone. Podziękował on delegacjom za ich przybycie do Berlina i za przyrzeczenie współpracy. Minister przypomniał im czasy ucisku w okresie władzy carskiej i pod jarzmem bolszewickim. Z ich przybycia może on wnosić, że ich narody zrozumiały historyczny zwrot, który się w tej chwili odbywa. Obecna walka rozstrzyga o ich przyszłym losie. Jest rzeczą rzadką, by już w czasie wojny można było wydać ustawę taką, jak niemiecka reforma agrarna. Rozwój przyszłych wypadków zależy od ich własnej energii. Swoją wspólną pracą utorują oni wolną drogę dla silnego włościaństwa. Po wojnie odbywać się będzie również ożywiona wymiana na terenach wschodnich ku największej korzyści ich własnych narodów.

Następnie polecił minister przedstawić sobie każdego włościanina z osobna, powitał ich jeszcze raz osobiście i rozmawiał z nimi w ich języku ojczystym. Dopytywał się o ich wioski, ich los i powodzenie.

CHLEB I SÓL UKRAINY.

Delegacja włościan ukraińskich przywiozła ze sobą dla ministra w podarunku kosz z prdouktami krajowymi. Włościanin Rokitenec Jakiw z Wolytcja wręczył te dary, w nich również zwyczajowy chleb i sól, wyrażając jeszcze raz w krótkim przemówieniu podziękowanie. Minister ze swej strony kazał wręczyć każdemu uczestnikowi podarunki w formie ważnych przedmiotów użytkowych, które na terenach rosyjskich należą do największych rzadkości, a najczęściej wcale ich nie ma. Były w tej liczbie scyzoryki i nożyce, woreczki na tytoń i szereg innych podarunków.

Proste ale serdecznie działające przyjęcie pozostawiło u wszystkich włościan bardzo głębokie wrażenie. Zdarzyło się to po raz pierwszy w ich życiu, że bawili oni w tak olbrzymim mieście i że przyjmował ich osobiście minister.

Olbrzymie reflektory filmowców i fotografów oraz niezwykłe otoczenie działały na nich z początku nieco krępująco. Ale już w ciągu pierwszych minut przyjęcia minęło to, a gdy Reichsminister Rosenberg zaczął z nimi rozmawiać po rosyjsku, odpadło wszelkie onieśmielenie.

Ten dzień w Berlinie, jak w ogóle ich podróż do Niemiec pozostanie dla nich wszystkich niezapomniana. Dotychczas widzieli oni dzisiejsze Niemcy jedynie przez te okulary jakie im przemocą wkładał system bolszewicki. Obecnie widzą oni prawdziwe Niemcy i poznają przeogromną różnicę między ich dawniejszym „rajem" a dzisiejszymi „Niemcami". Po swoim powrocie do ojczyzny będą oni mogli opowiedzieć jakimi kłamstwami przez całe lata celowo ich oszukiwano.

Wojownicy i kramarze

„Mężczyzna jest mężczyzną" — taki był tytuł sztuki teatralnej. Angielski oddział karabinów maszynowych zgubił żołnierza, złapano pierwszego z brzegu mężczyznę, wpakowano go do uniformu, i wszystko w porządku. Dziwnie pacyfistycznie było to wszystko pomyślane. Ale mężczyzna mężczyźnie nie równy, a także czołg czołgowi nie równy, tak samo samolot nie jest równy samolotowi. Na tym polega zasadniczy błąd rozumowania przeciwników Niemiec. Obliczyli potencjał wojenny obu stron, obliczyli ich surowce, źródła pomocnicze, środki finansowe, fabryki, materiał i ludzi, przeciwstawiając je sobie, oraz udowodnili swoją przygniatającą przewagę. Fatalnie błędny rachunek. Obliczali, biorąc za punkt wyjścia swoją kupiecką postawę, jak kramarze, i nie wiedzieli oraz nie wiedzą, co począć z tymi wspaniałymi środkami. Niemcy, przeczuwając wojnę, wykorzystali wszystkie możliwości. Wychodząc z nowego, rewolucyjnego poglądu na kierowanie ludźmi, państwem i gospodarką, uświadomili sobie możliwości przede wszystkim techniki, nie tylko dla prowadzenia walki, lecz dla całokształtu wojny. Zgodnie z tym poglądem oddali do dyspozycji służby wojennej wszystkie siły i środki narodu zgodnie z planem i wolą jednego człowieka. Zdają sobie sprawę, że totalne wykorzystanie człowieka i środków w obecnej totalnej wojnie możliwe jest tylko przy autorytatywnym wodzostwie.

Do tego samego wniosku doszli także inni, i dlatego chcieliby kopiować ten znienawidzony obrzucany błotem system. Widocznie są przekonani, że jest on jakby jakąś receptą, którą można sobie przepisać. Nie zdają sobie chyba sprawy, że totalne nastawienie na cel, wymagane przez teraźniejszą wojnę, jest wogóle niemożliwe w świecie kapitalistyczno - demokratycznym, i nigdy nie będzie możliwe. Przede wszystkim jednak nie widzą, że chodzi tutaj nie tylko o skuteczną, celową reformę w zakresie prowadzenia wojny, ale o coś zupełnie innego, mianowicie o ducha i siły, wypływające z wewnętrznej postawy.

O wszystkim decyduje człowiek. Niemcy uznają inne wartości życiowe i mierniki niż ich przeciwnicy u których na czoło wartościowania wysuwa się indywiduum, jednostka, ukształtowana w ciągu stuleci. Niemcy wiedzą dobrze, co zawdzięczą swe zachodni temu twórczemu okresowi; widzą jednak i bezpłodny schyłek tego okresu. Stare formy życiowe nie ożywione twórczą siłą obróciły się w nicość. Rusztowy, zlepek starych sił nie wytrzymuje uderzeń twardej rzeczywistości, załamuje się pod obuchem konieczności.

Okresu, który minął, nie można sztucznie utrzymać przy życiu; nie można także utrzymać człowieka indywidualisty jaki w tym okresie się ukształtował. Dowiodła tego obecna wojna. Indywidualistyczny pogląd na życie i indywidualistyczne wartościowanie nie doroсło do wytrzymywania ciężkich prób teraźniejszej wojny. Jednostka, ze swoją wyraźnie egocentryczną postawą, jest skłonna cenić najbliższą, jest skłonna cenić nade wszystko swoje własne życie. I dlatego ona chce decydować, czy je narazić. Nie ma powodu wątpić o odwadze i osobistym męstwie jednostki; jednak trzeba stwierdzić, że biorąc za punkt wyjścia swoją zasadniczą postawę wewnętrzną, uzurpuje sobie wyłączne prawo ustalania, czy i o ile ma „sens" walczyć i poświęcać się. Nie jest skłonna wytężać siły do ostateczności, jeśli nie widzi bezpośredniego, namacalnego sukcesu, względnie możliwości zwycięstwa. Chciałaby się możliwie oszczędzać i wysuwać innych, by za nią przelewali krew. To jest jedna z najistotniejszych przyczyn angielskiej strategii odwrotowej oraz z lat wiele kapitulowania. Innym powodem tej postawy jest także myślenie kategoriami kupieckimi i zysku, myślenie obawiające się niebezpiecznego ryzyka. Nie sprzyja to odważnemu i zuchwałemu myśleniu, ofensywnemu rozmachowi i bezwzględnej decyzji walczyć i trwać za wszelką cenę. Czy żołnierz może się bić dzielnie, jeśli nie ma zaufania do swoich dowódców, jeśli już na początku akcji uświadamia sobie, że nie będzie dobrze, oraz jeśli wie, że na jego tyłach znajduje się flota, która ucieknie?

I jeszcze jedno: Anglicy, a zwłaszcza górne warstwy, zapomniały, co znaczy żyć zuchwale, w niebezpieczeństwie. Traktowały Imperium i świat jako przedsiębiorstwo handlowe, wzbogacały się na akcjach prawie bez ryzyka. A Niemców zmusza przemożny instynkt samozachowawczy, i to nie tylko fizyczny, ważyć się na wszystko, albowiem chcą żyć i rozwijać się zgodnie z prawem własnego życia. Dlatego nie wahają się przed ryzykiem i ofiarami, dlatego nie myślą o osobistym życiu.

Tylko taka postawa, decyduje o wszystkim, owo wewnętrzne prawo i pogląd na życie. Lecz to nie wszystko. Potrzebne jest dowództwo, które potrafi przekonać, że istotnych spraw nie da się uniknąć. Mocne kierownictwo, które ma wyraźnie określone cele, kierownictwo uwidoczniające się we wszystkich komórkach totalnej pracy, we wszystkich dowództwach aż do najniższych, zdecydowane, bez sentymentalizmu, stawiające najwyższe wymagania i nie ustępujące ani na krok, w żadnej sytuacji. To daje ogółowi i jednostce w Niemczech poczucie absolutnej konieczności i pewności, której nie można niczym wzruszyć. Z tej postawy wyrasta wewnętrzna karność, której nie wymusi żaden rozkaz, karność ta wytrzymuje nawet tak niesłychanie ciężkie próby, jak tegoroczna kampania zimowa. Niemcy nie są ludźmi „kolektywnymi", są Europejczykami z cechami indywidualnymi, tak jak Anglicy; ale choć życie ma dla nich dużą wartość, nie jest wartością najwyższą.

Widocznie Anglicy nie mogą zrozumieć tej postawy o wrodzonych cechach żołnierskich i rozumiejącej się samo przez się gotowości do czynu, hartującej się w niebezpiecznych przedsięwzięciach. Anglicy, cywile w mundurach, zwracają się więc do sprzymierzonego z nimi bolszewizmu, w którym przeczuwają podobny swojemu system wyzysku. Widocznie imponuje im wymuszona przez Stalina wydajność pracy bolszewickich mas robotniczych oraz bezskuteczne pędzenie przez niego czerwonej armii przeciwko niemieckiemu frontowi, i to jednej fali za drugą. Są widocznie przekonani, że przy pomocy jaczejek, klubów fabrycznych i komisarzy można więcej wydusić z angielskich mas robotniczych. A może Cripps i ludzie myślący tymi samymi kategoriami co on, sądzą, że metodami stalinowskimi można będzie wlać ducha ofensywnego w angielskich żołnierzy, oraz decydowanie się na duże ryzyko i straty? Ale w ten sposób można osiągnąć tylko posłuszeństwo manekina, posłuszeństwo z obawy i lęku. Droga ta jest niebezpieczna i wtrąciła by naród, należący do rodziny kulturalnych narodów zachodnio-europejskich, w przepaść bolszewicko-azjatyckiego barbarzyństwa. Na pozór wydaje się to niemożliwe. Polityczni strategzy z tamtej strony, spodziewający się korzyści, są w błędzie, jeśli sądzą, że mogą przyjąć bolszewicki system jako gwarancję należytego funkcjonowania życia w swoim kraju i że będą mogli wstrzykiwać dowolne dawki niebezpiecznej ideologii. Niemcy dobrze wiedzą z własnego, gorzkiego doświadczenia, dokąd mogą zajść obałamucone masy po klęsce. Jest pewnikiem opartym na doświadczeniu: Jeśli człowiek dochodzi do wniosku, że życie nie przedstawia dla niego wartości, wówczas traci dla niego wartość — wszystko. Tajemnica zwycięstwa polega na wysiłku do ostateczności, wypływającym z dobrowolnej decyzji oraz świadomości, że tak musi być. A tego kopiować nie można.

P. Weber („D. A. Z.").

Tłumacze, opiekunowie i instruktorzy

opiekują się zagranicznymi siłami robotniczymi

Większość robotników zagranicznych znajdujących się obecnie na terenie Rzeszy, nie pracowała jeszcze przed tym w Niemczech a najmniejsza z nich część mówi po niemiecku. Należy więc zrozumieć, że muszą się oni najpierw przyzwyczaić do nowych warunków bytowania, często im dotąd nie znanych, i zapoznać się z niemieckimi warunkami pracy. Pomagają im przy tym niemieckie przedsiębiorstwa i D. A. F. (Niemiecki Front Robotniczy).

W ramach rozmaitej opieki, udzielanej zagranicznym robotnikom, odgrywają najważniejszą rolę tłumacze, opiekunowie i instruktorzy. Niemal wszystkie, a przynajmniej większe przedsiębiorstwa, utrzymują dla swych zagranicznych robotników specjalnych tłumaczy. Tłumaczami są przeważnie Niemcy, którzy język i obyczaje danego kraju dobrze znają, po części również obcokrajowcy, którzy znają płynnie język niemiecki.

Robotnik zagraniczny może im powierzyć swoje życzenia. Tłumacze doradzają i wyjaśniają mu wszystkie sprawy, które powinien znać. Do zadań tłumaczy należy również udzielanie pierwszych informacji, które każdy robotnik zagraniczny, nowo przyjęty do przedsiębiorstwa niemieckiego, otrzymuje. Tłumacze wprowadzają go w nowe otoczenie, objaśniają przepisy przedsiębiorstwa, stawki wynagrodzeniowe i akordowe, ubezpieczenie i pouczają go, jak należy się obronić przed wypadkami.

Na regularnych zebraniach robotników zagranicznych, które odbywają się w pierwszych tygodniach ich pobytu, pouczają tłumacze ich o tym, jakie otrzymują karty spożywcze, gdzie można artykuły spożywcze i inne przedmioty praktycznego użytku nabywać, jaką siłę kupna ma ich wynagrodzenie i t. d. Sami tłumacze są regularnie zwoływani przez właściwe placówki DAF, jak również kierownictwo przedsiębiorstwa i stale informowani o bieżących i godnych uwagi robotników zagranicznych zagadnieniach.

Jeżeli tłumacze spełniają więcej zadań ludzkich i społecznej opieki to zadaniem informatorów jest wtajemniczanie robotnika zagranicznego w jego nową pracę. Instruktor jest czynnikiem który zaznajamia zagranicznego robotnika z obsługą maszyny przy której ten zamierza pracować, wyjaśnia mu niemiecką technikę pracy, a tam, gdzie zachodzi tego konieczność, dokształca w specjalnym warsztacie szkolnym albo przeszkala go do pracy specjalnej.

Często pracują robotnicy zagraniczni we wspólnych grupach. Prócz tego przydziela się robotników zagranicznych, do robotników niemieckich, odpowiednio do ich wiedzy fachowej. W takich wypadkach w wielu przedsiębiorstwach wyznacza się jakiegoś robotnika niemieckiego na ojca chrzestnego, który się obcokrajowcem fachowo i po ludzku opiekuje i w ten sposób ułatwia mu wżycie się i szybkie dopasowanie się do nowego miejsca pracy.

Tak starają się tłumacze, instruktorzy i ojcowie chrzestni wspólnie o to, aby obcokrajowe siły robotnicze czuły się w niemieckim przedsiębiorstwie jak u siebie w domu, poznawały się z pracą i uczyły się cenić swoich nowych towarzyszów pracy.

Mandalay — niegdyś

Wojna rozsławiła na całym świecie to burmańskie miasto nad brzegami rzeki Irrawaddy. Dziś każdy wie, że znajdujące się w jego sąsiedztwie pola naftowe są, a właściwie były połączone rurociągiem z portem Rangoon i że leży na historycznej drodze burmańskiej. Po zdobyciu Moulmein, Papun i Rangoon uderzenie Japończyków jest skierowane na ten angielski nerw życiowy w Burmie.

Światu, posługującemu się językiem angielskim, nazwa „Mandalay" była znana już od lat; znany autor „Księgi dżungli", Rudyard Kipling, napisał pod tym tytułem nastrojowy wiersz, do którego dokomponowano melodię. Pieśń ta znana była w całym Imperium, a nawet w Stanach Zjednoczonych i szeroko rozsławiła imię jej autora.

R. Kipling (1865 — 1936), szwagier Stanleya Baldwina, który wysadził z siodełka Edwarda VII i chciał przesunąć granice Anglii do Renu, był entuzjastycznym rzecznikiem imperializmu angielskiego i supremacji brytyjskiej, oraz wrogiem Niemiec; już w ubiegłym stuleciu zwalczał słowem i piórem ich wysiłki na polu socjalnym. W 1907 r. otrzymał nagrodę Nobla. Był bezsprzecznie najbardziej utalentowanym poetą, opiewającym romantyczne życie brytyjskich marynarzy i żołnierzy, czego dowodem jest zbiór jego wierszy i ballad „The Seven Seas" (Siedem światowych mórz).

Nic więc dziwnego, że jego szowinistyczne dzieła, które były wyrazem najgłębszych uczuć Anglików, uczyniły go najbardziej czczonym i popularnym ich poetą. Imperium światowe, które opiewał, rozsypuje się dzięki Churchillowi i to właśnie na obszarach wschodnich, które Kipling uważał za angielskie po wsze czasy. Obie miejscowości, Rangoon i Mandalay, z którymi spotykamy się w poezjach Kiplinga, nabrały podczas teraźniejszych walk w Burmie rozgłosu, o jakim autor nie myślał.

Ulubiona pieśń brytyjskich imperialistów jest więc niezwykle aktualna. Podajemy ją poniżej w wolnym tłumaczeniu prozą:

W dalekim Moulmein, nad morzem pod pagodą, patrzącą na wschód, siedzi wiotka dziewczyna burmańska. Wiem, o czym myśli, albowiem korony palm szepcą miłośnie i wabią dzwony świątyni. Młody wojowniku brytyjski, wracaj do Mandalay! Do Mandalay, gdzie na brzegu rzeki kołysze się zmęczona flotyla, płynąca z Rangoon do Mandalay. W drogę do Mandalay, gdzie pluskają świetliste ryby latające i gdzie ranna zorza od strony Chin wstaje nagle nad zatoką.

Żółta sukienka i zielona czapeczka — tak ją pamiętam; a nazywała się Supi-yaa-let, tak jak królowa Teb. Po raz pierwszy ujrzałem gdy zaciągała się manilskim papierosem i okrywała pocałunkami bożka pogańskiego. Szpetny to był bożek, ta figurka, którą nazywają, Buddą — Gdzież on był gdy całowałem ją zuchwale?

Ach, w drogę do Mandalay...

Mgły unosiły się nad polami, a słońce kładło na spoczynek, gdy wzięła miękką ręką banio i cicho zaśpiewała „Kulla lo-lu". A po tym otoczyła moje plecy ramieniem, a policzkami dotknęła mojej twarzy. Godzina spływała za godziną... Patrzyliśmy rozmarzeni na przepływające parowce... Cisza trwa wokół. Gdzieś tylko nad nami, gdzieś nad ruczajem głucho trzasnęło drzewo, którego dotknął w swej wędrówce stopą słoń. Poza tym — nic. Cisza spowijała świat... Ach, w drogę do Mandalay!

Lecz wszystko to jest już daleko poza mną. Wspomnienia przeszłości zasnuła mgła... Niestety, nie kursują stąd autobusy do Mandalay. Uczę się za to w Londynie, a stare wygi powiadają: „Ten kogo oczarował Wschód — jest już stracony". Stracony — istotnie. Może on już tylko żyć tamtejszym powietrzem, wspaniałością i zapachami Wschodu, unoszącymi się nad gajami palmowymi, z których niesie się głos świątecznych dzwoneczków... W drogę do Mandalay...

Mam już dosyć tego chodzenia po błocie i bruku, a wstręt na pogoda starej Anglii trzęsie mymi kośćmi, powodując gorączkę. Gdybym nawet z pięćdziesięciu dziewczynami poszedł na brzeg morski i gdyby mówiły mi o miłości... Ach, czy kiedy zaznały jej przedziwnego smaku? Zatłuszczone auta, szorstkie ręce... Wiem ja o tkliwym stworzeniu, uroczym jak ziemia, która je wydała. W drogę do Mandalay...

Niechbym się tylko znalazł na wschód od Suezu, gdzie nie istnieje ani „dobro" ani „zło", ani też dziesięcioro przykazań, gdzie nie ma miejsca dla żadnego z pragnień — albowiem wołają dzwony świątyni.

Męczy mnie tęsknota za Moulmein, za pagodą, która tak leniwie patrzy w morze.

W drogę do Mandalay gdzie nad brzegiem rzeki flotylla zabierała chorych, gdyśmy szli do Mandalay!

W drogę do Mandalay, gdzie pluskają świetliste ryby latające i gdzie od strony Chin wstają nagle nad zatoką ranne zorze.

×

Czar pieśni blaknie wobec nieubłaganej rzeczywistości wojennej i staje się bezpowrotnie minionym snem, za którym się cicho wzdycha: Tak było niegdyś.

Pułkownik Herwarth von Bittenfeld.

(„D. A. Z.")

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.